

Franco szuka następcy
Przymierze przeciw faszyzmowi
„Rozejść się, bo strzelamy!”
Tsaldaris utworzył rząd
Bułgaria i Włochy żądają rewizji!
Proces morderców Ścibiorka
Błada spekulantom!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
KRAKÓW, UL. WIEŁOPOLE 1/IV
TEL. 646-34

REDAGUJE KOMITET
GODZINY PRZYJĘC OD 15-18

ROBOTNICZA
SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA

Franco szuka

następcy

Jezuici tworzą „partię pracy” w Hiszpanii

Dzisiaj rozpoczyna się w ONZ dyskusja generalna nad sprawą reżimu gen. Franco w Hiszpanii. Ciekawe jest, że USA i Anglia, które początkowo odrzucały nagłość wniosku, czy też zasłaniały się przeszkodami proceduralnymi (jako że ta sprawa znalazła się już na porządku obrad Rady Bezpieczeństwa), zgodziły się w końcu na otwarcie dyskusji. W tym kroku kryła się obawa, by nie stracić sympatii tych państw czy państw, które często popierały Anglosasów przeciw ZSRR i demokracjom ludowym, obecnie jednak poparli amb. Lange w jego wniosku antyfrankistowskim.

Ostatnie wiadomości, nadchodzące z Hiszpanii świadczą o tym, że Franco przedsięwziął szereg zręcznych manewrów celem uniknięcia sprawiedliwego sądu narodów świata i uratowania reżimu faszystowskiego. Dyktator madrycki usiłuje wywołać za granicą wrażenie, jakoby w Hiszpanii odbywała się obecnie pewnego rodzaju ogólna przebudowa polityczna.

Przed wszystkim więc gen. Franco usiłuje wmówić w opinię zagraniczną, że „Falanga” nie jest jedyną partią w Hiszpanii. Jezuici poczynają na zamówienie tworzyć drugą partię — t. zw. „partię pracy”. Tytułarnym jej organizatorem jest frankistowski minister Hiros de Velasco.

Z drugiej strony gen. Franco ludzi, że mu nie zależy na dyktatorstwie. Nawet krąży pogłoski, — w związku z „dwupartyjnością” — że zastępcą Franco ma być minister Antonio Goicoecea, znany przywódca ruchu faszystowsko-monarchistycznego za czasów republiki. Jego osoba miałaby być pomostem między kołami finansowymi a monarchią. Także generał Aranda i pułkownik Ungria, których się wymienia jako ewentualnych następców gen. Franco, są także zwolennikami monarchii.

Monarchia najbardziej odpowiada gen. Franco i międzynarodowym kołom reakcyjnym. Za monarchią, a przede wszystkim za Don Juanem, synem ostatniego króla Hiszpanii i prezydentem do tronu, opowiadają się także prawnicowi działacze na emigracji. Mówi się wprost, że „reprezentacja monarchii jest obecnie prawie bezwarunkowo koniecznością taktyczną”.

Stanowisko Wall Street i City jest niedwuznaczne. W żadnym wypadku nie godzą się one na amerykańskie i angielskie poparcie dla republikańskiego rządu Giral. Ambasada brytyjska w Madrycie stara się przekonać Franco, że jedynie monarchia „może” uratować kraj przed „powstaniem komunistycznym”.

Czy umocni się przyczółek antydemokratyczny na Pirenejach? Zobaczymy... Dyskusja w ONZ będzie b. ciekawa.

W kilku zdaniach

Min. Bevin przybył do Nowego Jorku.

Nowa konstytucja japońska została ogłoszona wczoraj. Prezydent Turcji wygłosił orędzie.

Szwecja, Islandia i Afganistan zostały przyjęte do O. N. Z.

Syn Roosevelta udaje się w podróż do ZSRR.

Schumacher, ugodowy i polakożerczy „sojalista”, został zaproszony do Londynu.

Sprawcy zamachu na ambasadę brytyjską w Rzymie zostali aresztowani.

Dwóch generałów niemieckich stanęło przed sądem greckim.

Prezydent Bierut i premier Osóbka-Morawski przesłali depesze gratulacyjne z okazji święta narodowego Włoch w dniu 4 listopada.

Rozejdźcie się, bo będziemy strzelać

Angielski kontrtorpedowiec w akcji przeciw imigrantom żydowskim

LONDYN (PAP). Agencja Reutersa donosi, że brytyjskie samoloty wywiadowcze, patrolujące wybrzeża Palestyny, zauważyły statek z nielegalnymi imigrantami żydowskimi. Brytyjski kontrtorpedowiec udał się na wskazane miejsce i zatrzymał statek „San Dimitrio”, przemianowany przez imigrantów na „Latrun” (obóz w Palestynie, w którym więzieni są przez Anglików przywódcy żydowscy). Na pokładzie „San Dimitrio” znajdowało się około 1500 imigrantów żydowskich. Statek wskutek nieumiejętnej obsługi był bliski katastrofy. Kontrtorpedowiec brytyjski wezwał na pomoc poławiacz min, znajdujący się w pobliżu i oba okręty z zachowaniem wszelkich ostrożności przyholowały statek z imigrantami do portu w Haifie. W Haifie w związku z przybyciem imigrantów ogłoszono strajk, na

znak protestu przeciwko udaremnieniu im wyłączenia i przeciwko zamianowi władz brytyjskich przewiezienia imigrantów na Cypr. Do portu w Haifie nadszczą zaczęli demonstranci. Oddział wojsk brytyjskich zagroził im drogę, przy czym żołnierze nieśli wielki transparent z napisem: „Rozejdźcie się, bo będziemy strzelać”. Pod ochroną wojska prze-

prowadzono imigrantów na statki, które przewiozą ich na Cypr. W drodze do Palestyny znajdują się jeszcze cztery statki, na pokładzie których znajduje się około 3 tysiące uchodźców żydowskich.

Rada miejska Tel-Awivu zapowiedziała na niedzielę strajk protestacyjny przeciwko „rozwianiu na imigrantów”.

Odpowiedź na noty Anglii i USA

LONDYN (Obsł. wł.). Rząd rumuński odpowiedział na notę USA i Anglii w sprawie wyborów. Rząd rumuński odmawia prawa anglosaskim rządcom do mieszania się w wewnętrzne sprawy Rumunów.

Bułgaria i Włochy żądają rewizji traktatu pokojowego

LONDYN (Obsł. wł.). Do N. Jorku do ONZ nadeszło memorandum od Ludowej Republiki Indonezyjskiej, w którym rząd indonezyjski protestuje przeciwko napadom wojsk holenderskich i indonezyjskich na ludność tubylczą oraz przeciw blokowaniu handlu.

Lewicy stronnictwa greckie wysłały także memorandum do ONZ, domagając się ewakuacji wojsk angielskich z Grecji. Memorandum przypomina, że Grecja nie jest krajem nieprzyjacielskim.

LONDYN (Obsł. wł.). Dziś zbiera się na pierwsze posiedzenie „Wielka Czwórka” ministrów spraw zagranicznych w N. Jorku. Bidault nie przybył z powodu wyborów do parlamentu francuskiego w dniu 10 listopada. Zastępuje go specjalny delegat. Liczy się z możliwościami ukończenia prac nad pięcioma traktatami pokojowymi w przeciągu 2-3 tygodni tak, by 20 listopada rozpocząć dyskusję nad sprawą przyszłości Niemiec. Min. Bevin oświadczył: „Wszyscy chcemy pokoju, ale byłoby naiwnością oczekiwać wszystkiego na raz”.

Bułgaria nadesłała notę, w której domaga się rewizji traktatu pokojowego, a mianowicie dostępu do M. Egejskiego, przyłączenia zachodniej Tracji i zmniejszenia odszkodowań wojennych do 1/6. Z podobną notą mają zwrócić się Włochy.

LONDYN (Obsł. wł.). Ogólne zebranie ONZ będzie obradowało nad sprawą reżimu gen. Franco w Hiszpanii, powiernictwa nad koloniami oraz opieki nad uchodźcami. Bevin będzie domagał się powiernictwa W. Brytanii nad Togo, Tanganiką i Kamerunem.

PROCES PRZECIWKO MORDERCOM ŚCIBIORKA

WARSZAWA (Obsł. wł.). Dziś rozpoczął się w Warszawie proces przeciwko mordercom z-cy sekretarza generalnego PSL i sekretarza „Wici” — B. Ścibiorka. Na ławie oskarżonych zasiadli mordercy — Płoński Wiesław Panek Bolesław. Oprócz bezpośrednich sprawców na ławie oskarżonych zasiadają także współwinnicy. Szczególną uwagę zwraca urzędniczka jednej z placówek dyplomatycznych.

Należy przypomnieć tu, że w czasie procesu zostanie odsłoniętych wiele tajemnic, dyskredytujących jeszcze wyraźniej polskie podziemie. Skompromituje się także PSL. Hamiełne knowania obrócić się przeciw inicjatorom. Okaże się, co oznaczały słowa morderców wypowiedziane do śp. B. Ścibiorka: „Wiemy, że jesteś w PSL, ale jesteś tam zdrajcą”.

Przymierze przeciwko faszyzmowi

Nawet lojalni niepewni swego losu...

LONDYN (PAP). Jak stwierdzają w kołach republikańskich w Londynie, rząd gen. Franco przeprowadza obecnie masowe aresztowania wśród działaczy demokratycznych i nawet wśród oficerów armii hiszpańskiej. Przyczyną tej nowej fali aresztowań jest przede wszystkim wzrost nastrojów opozycyjnych przeciwko reżimowi faszystowskiemu nawet w kołach, które dotychczas zachowywały się lojalnie w stosunku do gen. Franco, a następnie obawa czynników rządowych przed poważnymi rozruchami w wypadku, gdyby Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych poleciło wszystkim swym członkom zerwać stosunki z Hiszpanią faszystowską.

Interwencja Louis Saillant
PARYŻ (PAP). Przewodniczący Światowej Federacji Związków Zawodowych Louis Saillant, wystosował na

rece generalnego sekretarza ONZ Trygve Lie depeszę, w której zwraca się z uroczystym apelem, aby Organizacja ta położyła ostateczny kres reżimowi Franco. Saillant podkreśla, że ustrój dyktatorski w Hiszpanii pozostaje w wyraźnej sprzeczności z zasadami praw ludu, proklamowanymi uroczysto w Kartie Narodów Zjednoczonych.

Czy Trygve Lie to komunista?

MADRYT. (Reuter) Apel generalnego sekretarza ONZ Trygve Lie o przywrócenie rządów demokratycznych w Hiszpanii zaskoczył władze hiszpańskie. Piątkowa prasa poranna zareagowała na ten apel, nazywając go „jeszcze jedną intrygą komunistyczną przeciwko reżimowi gen. Franco”. Wszystkie dzienniki umieściły sprawozdanie z przemówienia Lie na pierwszej stronie. Dziennik „ABC” zaznacza, że ataki te są przykre, ale Hiszpania przeżyła już okresy trudniejsze.

POLSKA PARTIA ROBOTNICZA KOMITET WOJEWÓDZKI W KRAKOWIE

urządza
we środę 6 LISTOPADA b. r. o godz. 17-tej
W SALI KINA „ŚWIT”

Uroczysta Akademii w rocznicę POWSTANIA KRAKOWSKIEGO

PROGRAM:

1. Zagajenie: I Sekretarz K. W. PPR Ryszard Strzelecki.
2. Przemówienie min. Dr. Stefana Jędrzychowskiego.
3. Wspomnienia i przemówienia uczestników Powstania Krakowskiego. Część artystyczna z udziałem orkiestry Filharmonii Krakowskiej i Dyr. Wł. Woźnika.

Liczba artystów zmniejszyła się o 3.930 osób

(PAP). W tych dniach odbyło się posiedzenie poselskiej Komisji Kultury i Sztuki, poświęcone sprawie szkolnictwa plastycznego w Polsce.

OLBRZYMIE STRATY WOJENNE

Pierwszy z referentów, dyr. dep. plastyki Urbanowicz przedstawił katastrofalny stan liczebny plastyków, spowodowany przez wojnę. Przed wojną było w kraju 5.660 plastyków, w tym 383 użytkowców. Obecnie jest 1.670, w tym 157 użytkowców. Straty wojenne wynoszą 3.930 plastyków, w tym 231 użytkowców!

Przed plastyką stoją poważne zadania: w dziedzinie potrzeb autonomicznych plastyki oraz w dziedzinie potrzeb państwowych. Departament Plastyki przewiduje szeroki zakrojony program, m. in.: przejście z systemu subwencji na system zakupów; akcje konkursowe; stworzenie ciał opiniotwórczych, zobowiązujących czynnik administracyjny przy wartościowaniu przejawów twórczości; wciągnięcie czynników społecznych do zakupu dzieł sztuki; wciągnięcie plastyków do współpracy z przemysłem; nawiązanie kontaktu z ośrodkami zagranicznymi plastyki; otwieranie instytutów naukowo-badawczych zagadnień plastycznych; udostępnianie i upowszechnianie dóbr kulturalnych. Wreszcie opieka i poparcie sztuki ludowej, ochrona jej przed t. zw. akcją przemysłu ludowego oraz wyławianie talentów samorodnych z najszybszych warstw.

DOTYCHCZASOWY BUDŻET NIE WYSTARCZA

Z kolei naczelnik wydz. szkolnictwa, M. Schultz przedstawił postulaty ustroju i stanu szkolnictwa artystycznego plastyki, oraz dał charakterystykę szkół wyższych. W ciągu najbliższych trzech lat wyższe szkolnictwo wychowa do wszystkich specjalności sztuki czystej i użytkowej razem 740 absolwentów. Poza tym 150 nauczycieli przedmiotów plastycznych z cenzusem wyższym. Szkoły średnie wyszkolą 500 specjalistów w stopniu średnim. W końcu mówca przystąpił do omówienia budżetu Departamentu Plastyki Ministerstwa Kultury i Sztuki. Departament ten wystąpił z preliminarzem budżetowym na rok 1947 w sumie zł. 140 milionów.

Komisja przyjęła w głosowaniu następujące wnioski posłów, ob. Wąsowskiego i ob. Rafalowskiego.

1) Poselska Komisja Kultury i Sztuki uważa za celowe przekształcenie Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu im. M. Kopernika w Toruniu, na Wydział Historii Sztuki tego Uniwersytetu.

2) Poselska Komisja Kultury i Sztuki stwierdza, że dotychczasowy budżet Min. Kultury i Sztuki nie za-

spekaja najistotniejszych potrzeb plastyki. Komisja domaga się podwyższenia sum budżetowych Ministerstwa, w szczególności w dziale plastyki, uznając je za celowe i konieczne dla realizacji w r. 1947 programu plastyki, uzgodnionego z planem odbudowy kraju.

3) Poselska Komisja Kultury i Sztuki uważa za wskazane przyznanie personelowi i studentom na uczelniach artystycznych Ministerstwa Kultury i Sztuki tych samych praw do uposażenia i zaopatrzenia, które

obowiązują w szkolnictwie, podlegającym Ministerstwu Oświaty.

4) Poselska Komisja Kultury i Sztuki uważa za konieczne koordynowanie wszelkiej akcji Ministerstw, mającej związek z zagadnieniami artystycznymi — z Ministerstwem Kultury i Sztuki.

5) Poselska Komisja Kultury i Sztuki popiera staranie Ministerstwa Kultury i Sztuki o przydział po cenach sżywnych maszyn, narzędzi, materiałów i surowców, niezbędnych dla szkół artystycznych.

Sądny dzień dla spekulantów

Komisja Specjalna demaskuje paskarzy

Prawdziwie „sądny dzień” urządziła paskarom rzeszowski Delegatura Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym w Rzeszowie, przeprowadzając — w odpowiedzi na zamach spekulantów na egzystencję świata pracy u progu zimy — generalną kontrolę sklepów.

Jak już donieśliśmy, na 62 skontrolowanych sklepów spisano 36 protokołów karnych za podbijanie cen, brak rachunków, cenników, oraz kartek z cenami na towarach, a także za różne przekroczenia na szkodę Skarbu Państwa. Dziś podajemy, jakie kary spotkały zdemaskowanych przez Komisję sprawców drożyzny.

Ukarano grzywnami po 10.000 zł: Wojc. Wierczaka, Stefania Selzer, Bron. Niedzielskiego i Alojzego Piwońskiego, grzywną 15.000 zł: Leona Wilanowskiego i Stan. Bizana, grzywnami po 5.000 zł: Ad. Niedzielskiego, St. Wójcika, St. Wila-

nowskiego, Kuneg. Witkowska, Kaz. Liwo, J. Kielbasę i Fr. Szczepańskiego, nadto grzywną 3.000 zł: Stan. Ślaczka, Józ. Sagana i Wład. Szpary. 5 paskarzy grzywnami po 2.000 zł, 8 po 1.000 zł i 1-go grzywną 500 zł.

AKCJA TRWA NADAL

Akcja kontrolna i energiczna walka z usiłowaniami podbicenia cen trwa nadal na terenie całego województwa.

W Gorlicach skontrolowano 70 sklepów, a protokoły karne spisano w 54 wypadkach. W Jasle ukarano wszystkich spośród 28 skontrolowanych spekulantów. W Krośnie ukarano 93 na 96, w Sanoku na 154 skontrolowanych sklepów ukarano 154 paskarzy(!).

W Gorlicach właściciel sklepu Józef Woźniak targnął się czynnie na urzędnika Komisji Specjalnej, usiłując udaremnić „niewygodną” dla siebie kontrolę. Bezzwłocznie łupieżcę zamknięto za kratami, a sprawę oddano prokuraturze. W Krośnie stwierdzono lichwe w sklepie Zofii Denekowej; sklep ten został zamknięty. W Dębicy na 85 skontrolowanych sklepów wykryto 73 wypadków spekulacji, w Mielcu ukarano 81 spekulantów na 82 skontrolowanych(!), w Piłźnie 22 na 25, w Ropczycach 17 na 22, w Tarnobrzegu 14 na 16.

Świadczą to o epidemii spekulacyjnej w przeważnej części sklepów niemal wszystkich miast województwa. Brak tu jeszcze wyników z Jarosławia, Przeworska i Sanoka. Okr. Komisja Związków Zawodowych

Kampania cukrowa

BURAKI OBRODZIŁY NADSPODZIEWANIE!

63 cukrowni przygotowano do ruchu. Połowa z nich już pracuje.

25 milionów q buraków po przerobieniu przez cukrownie da; 300 milionów kg cukru,

TO JEST

dwa razy tyle, co w roku ubiegłym i tyle samo, co w piątym roku po zakończeniu poprzedniej wojny.

ZADOWOLONA BĘDZIE POLSKA i zadowolonych jest 380 tysięcy plantatorów buraka cukrowego.

100.000 zł. wynosi przeciętnie dochód z 1 ha.

UPADŁ MIT,

że tylko dwory mogły produkować buraki cukrowe!

Kto znał działalność Szpasy Rotholca?

Rzecznik oskarżenia przy sądzie Centralnego Komitetu Żydów Polskich prosi wszystkie osoby, które posiadają jakiegokolwiek wiadomości, dotyczące działalności Szpasy Rotholca, b. policjanta w getcie warszawskim, aby zgłosiły je do dnia 10 listopada 1946 r. sekretariatowi sądu przy CKZP, Warszawa, Sienna 60, pokój Nr. 48.

Życie polityczne

Aktyw PPR i PPS zorganizował w Szczecinie wspólną konferencję, na której omówiono sprawę jednolitego frontu robotniczego. Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień utworzono komisję mediacyjną.

Jan Stemir

Uzdrowienie stosunków w handlu ziemniakami

WARSZAWA (PAP). Uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, stanowisko komisarzy dla spraw akcji ziemniaczanej powierzone zostało dyrektorowi Funduszu Aproprowizacji przy Ministerstwie Aproprowizacji i Handlu ob. B. Gurowskiemu, którego zadaniem jest skoordynowanie akcji zakupu i transportu ziemniaków, zarówno na cele aproprowizacji ludności, jak i na cele przemysłowe.

Komisarz rozpoczął już swą działalność, zmierzającą do uzdrowienia rynku ziemniaczanego, który ostatnio stał się terenem gry pośredników — spekulantów podbijających ceny zie-

mniaków, zwłaszcza w większych ośrodkach miejskich.

Podaż ziemniaków ze strony rolników jest całkowicie wystarczająca, zaś ceny na wsi nie są wcale wygórowane (od 2 do 3 zł. za kg). Natomiast po przejściu ziemniaków przez ręce pośredników, ceny ich w ośrodkach miejskich kształtują się niewspółmiernie wysoko (od 6 do 8 zł. za kg). Zjawisko tej nieumotywowanej rozpiętości cen godzi w najżywniejsze interesy konsumenta polskiego, w którego wyżywieniu ziemniaki stanowią jedną z podstawowych pozycji.

Komisarz do spraw ziemniaczanych wraz ze swymi pełnomocnikami terenowymi przeprowadza obecnie przerwę ziemniaków z ośrodków produkcyjnych do miast. Dla usprawnienia tej akcji przeprowadzono już w porozumieniu z odpowiednimi władzami szereg zmian, zmierzających do przyspieszenia transportów i wznowienia dostaw na cele konsumpcyjne. M. in. zniesiono wszelkie ograniczenia w handlu ziemniakami; przyspieszono transportowanie ziemniaków na podstawie specjalnych listów przewozowych, uzgodniono z władzami wojskowymi oraz Monopolem Spirytusowym i przemysłem spożywczym, że instytucje te powstrzymają się od zakupu ziemniaków aż do wiosny, co pozwoli na sprawniejsze zaopatrzenie w ziemniaki po cenach godziwych konsumentów miejskich. W rezultacie tych posunięć Łódź już otrzymała ważne transporty ziemniaków, a „Społem” i Państwowe Centrala Handlowa podjęły się ostatnio większych dostaw dla Warszawy. Także na Śląsk jadą z ośrodków produkcyjnych transporty ziemniaków dla ludności pracującej okręgów przemysłowych mniej zasobnych w produkty rolne.

Manifestacje żałobne w dniu Wszystkich Świętych

Dzień Wszystkich Świętych stał się w Warszawie dniem hołdu złożonym przez mieszkańców Stolicy niezliczonym ofiarom niedawno przeżytych „czasów pogardy”, jak również tym, którzy polegli w walce o wolność Ojczyzny.

88 miejsc stracił w Warszawie ludność ustroila flagami narodowymi, przybranymi kirem, kwiatami i zielenią. Zapłonęły znicze i lampki żałobne. Organizacje młodzieży, TUR, ZWM, Zw. Harcerstwa zaciągnęły warty.

Nowy program audycji Polskiego Radia

WARSZAWA (PAP). Dnia 4 listopada br. wchodził w życie nowy ramowy program zimowo-wiosenny audycji Polskiego Radia. Nowy program częściowo rozszerza a częściowo wprowadza nowe audycje dla pewnych grup słuchaczy.

Tak np. wprowadzone zostają codziennie półgodzinne audycje dla świetlic robotniczych, nadawane w czasie przerwy obiadowej. Pięć razy tygodniowo nadawane będą audycje dla słuchaczy i świetlic wiejskich, obejmujące szereg ciekawych cykli.

Obok rozszerzenia popularnej „Nauki przy głosniku” innowacją będzie rozpoczęcie działalności Radiowego Uniwersytetu Ludowego. W ramach próbnych audycji R.U.L. u wprowadzone zostają 4 razy tygodniowo 15-minutowe wykłady, opracowane przez profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dalsze grupy audycji to — dział zatyłowany „U naszych przyjaciół”, obrazujący rozwój życia politycznego, społecznego i kulturalnego u naszych sąsiadów za granicą, rozszerzone audycje urozmaicone muzycznie i literacko, audycje wojskowe oraz zatyłowane „Na Ziemiach Odzyskanych”.

Nowy program opracowany został z uwzględnieniem potrzeb i życzeń radiosłuchaczy, świata nauki i sztuki, wyrażonych drogą ankiet, przeprowadzanych przez Biuro Studiów Polskiego Radia.

Łańcut składa hołd Bohaterom

(mr) Na cmentarzach w Rzeszowie, Kuryłówce i Łańcutie odbyła się ekshumacja zwłok poległych w nierównej walce z hitlerowskim najeźdźcą w latach 1943 i 1944 Bohaterów: ks. Józefa Tęczy, kapelana W. P., lat 38; kapłana Ernesta Szpaka-Wodeckiego, lat 42, porucznika Adama Styśiela, lat 31; porucznika Stanisława Wawrzkiewicza, lat 30; podporucznika Tadeusza Filipińskiego, lat 26; plutonowego Stanisława Pudła, lat 30; oraz kaprali: Franciszka Ruty, lat 24; Stanisława Ciska, lat 22; Tadeusza

Skórskiego, lat 22; Jana Szwańca, lat 20; Stanisława Szusta, lat 19; Bogusława Pawłowskiego, lat 19.

Prochy ofiar bestii hitlerowskiej zostały po ekshumacji złożone do wspólnego grobu na cmentarzu w Łańcutie. W Mszy św. w kaplicy cmentarnej egzekwacji przy trumnach i żałobnym pochodzie wzięły udział kompanie honorowe Wojska Polsk., władze, organizacje polityczne, młodzież i reszta mieszkańców Łańcuta, którzy złożyli hołd świetlanej Pamięci ofiar zbrodniczego najazdu.

Akcja Pomocy Zimowej pod znakiem decentralizacji

Rząd współdziałając w akcji pomocy zimowej, oddał do dyspozycji jej kierownictwa środki materialne i techniczne będące w jego rozporządzeniu.

Zasadą całej akcji w tym roku będzie decentralizacja. Zorganizowanych zostanie możliwie dużo placówek terenowych w miarę niezależnych w swym funkcjonowaniu od Centralnego Komitetu Pomocy Zimowej. Taka struktura pozwoli każdej ze zorganizowanych placówek rozwinąć swoją własną inicjatywę w zdobywaniu środków na akcję Pomocy Zimowej.

Siedzibami Komitetów będą odpowiednie terenowo Komitety Opieki Społecznej W roku bieżącym oprócz komitetów w miastach wydzielonych, niewydzielonych, wojewódzkich i powiatowych zorganizowane zostaną

komitety Pomocy Zimowej także w gminach wiejskich.

Akcja poza bezpośrednią pomocą Rządu korzystać będzie z datków dobrowolnych, zebranych drogą zbiórek i specjalnego opodatkowania, co zostanie ustalone osobnym postanowieniem.

Akcja zbiórkowa będzie trwać od 1 listopada do końca marca 1947 r. Zbiórki odbywać się będą w tych miejscach wyłącznie na rzecz Pomocy Zimowej. W zasięg akcji wciągnięta zostanie także wieś.

Świat pracy okazał się w roku ubiegłym najofiarniejszym w akcji Pomocy Zimowej. W roku bieżącym Komisja Centralna Związków Zawodowych prześle również do wszystkich zakładów pracy okólniki o rozpoczęciu akcji



SPORT

Piłkarze krakowscy zdobywają puchar śp. Kałuży

Kraków-Warszawa 2:2 (1:1)

W dniu wczorajszym na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie odbył się oczekiwany z olbrzymim zainteresowaniem mecz piłkarski z cyklu rozgrywek o puchar śp. Kałuży pomiędzy drużynami Krakowa i Warszawy.

Jedenastka Krakowa występowała do tych zawodów z większymi szansami, gdyż do zdobycia cennego trofeum wystarczył jej jedynie wynik remisowy, w przeciwieństwie do Warszawy, która tylko w wypadku odniesienia zwycięstwa mogła stać się posiadaczką pucharu.

Zawody zepsuła fatalna pogoda, która w dużej mierze uniemożliwiła normalny przebieg gry, stawiając walczącym drużynom bez porównania cięższe warunki do pokonania niż normalnie. Do zawodów wystąpiły oba zespoły w swych najsilniejszych składach chcąc za wszelką cenę uzyskać zwycięstwo.

Gra rozpoczyna się okresem lekkiej przewagi Krakowa, po czym jednak do głosu z kolei dochodzi Warszawa i gra się wyrównuje.

Pierwszą bramkę meczu zdobywa dla zespołu Krakowa Gracz. Bramka ta podnieca warszawiaków, którzy a-

takują zawzięcie, jednak groźne strzały Ochmańskiego i Swicarza mijają bramkę o centymetry.

Mimo jednak doskonałej postawy Rybickiego, który bronił bardzo dobrze na 3 minuty przed przerwą Swicarz z podania Ochmańskiego zdobywa wyrównującą bramkę.

Po przerwie mimo wyjątkowo ciężkiego terenu gra przybiera na tempie, przy czym Kraków znowu jest w przewadze a rezultatem tej przewagi jest zdobycie w 15 minucie gry ostrym strzałem przez Gracza druga bramka dla Krakowa. Następuje z kolei okres gry wyrówna-

nej przy czym zawodnicy obu drużyn reprezentują całkiem dobry poziom; — wreszcie w ostatniej niemal minucie gry, gdy zdawało się, iż zwycięstwo Krakowa nie ulega już najmniejszej wątpliwości po jednym z kornarów Swicarz główką zdobywa wyrównującą bramkę dla Warszawy.

W zespole krakowskim, który w całości wypadł bardzo dobrze na wyróżnienie zasługuje Gracz w ataku, trójka pomocy oraz Rybicki w bramce.

Zawody powyższe prowadził ob. Gabel z Poznania.

Waga piórkowa:

Gromala (Wisła)—Dwernicki (Cracovia).

Walka miała przebieg dość nieoczekiwany. Jeden z silniejszych punktów białoczerwonych, za jaki uchodził Dwernicki, już w pierwszej rundzie po przypadkowym nadzianiu się na głowę przeciwnika jest wybitnie oszołomiony, po kilku zaś ciosach Gromala idzie na deski i zostaje wyliczony. Zwycięża przez k. o. Gromala.

Waga lekka:

Baster (Wisła)—Szczerbowski (Cracovia).

Początkowo walka jest wyrównana, później jednak więcej aktywności wykazuje Szczerbowski, kilka zaś udanych ciosów wybitnie deprymuje Bastera. W drugiej rundzie zawodnik Cracovii utrzymuje swą przewagę, w trzeciej zaś atakuje jeszcze mocniej, wygrywając spotkanie wysoko na punkty. Stan meczu 6:2 dla Cracovii.

Waga półśrednia:

Chłpikiewicz (Wisła)—Jabłoński (Cracovia).

Spotkanie w wadze półśredniej miało również dość nieoczekiwany finał. Już bowiem w pierwszym starciu Jabłoński doznaje kontuzji głowy i jest niezdolny do dalszej walki. Ponieważ w rozegranym okresie przewagę punktową miał Chłpikiewicz, zgodnie zatem z obowiązującymi przepisami walkę wygrywa zawodnik Wisły.

Waga średnia:

Matula (Wisła)—Kuhn (Cracovia).

Spotkania tego oczekiwano z dużym zainteresowaniem. W razie bowiem zwycięstwa zawodnika Cracovii szanse białoczerwonych na zwycięstwo wzrosłyby wydatnie. Niestety zwolennicy Cracovii zawiedli się. Kuhn bowiem już w pierwszej rundzie po żywej początkowo wymianie ciosów, nadziewa się na silny cios Matuli, który wali go z nog na deski, gdzie zostaje wyliczony. Zwycięża przez k. o. Matula. Stan spotkania 6:0.

Waga półciężka:

Żbik (Wisła)—Bereziński (Cracovia).

Ambitny Bereziński dzielnie opiera się w pierwszej rundzie Żbikowi, sam atakując często. W rezultacie runda wyrównana. Druga runda przynosi dość niespodziewany finał spotkania. Po jednym z dość częstych zwarć Żbik wykorzystując chwilę nieuwagi zawodnika Cracovii, który po okrzyku sędziowskim „puść”, cofa się, — lokuje w Berezińskim kilka ciosów, które wala go z nog. Wygrywa przez k. o. Żbik. Niezbyt sportowe zachowanie się zawodnika Wisły przyjmuje widownia długotrwałymi gwizdami.

Waga ciężka:

Zientkiewicz (Wisła)—Wróbel (Cracovia).

W spotkaniu tym mimo, iż Zientkiewicz był wyraźnym faworytem — Wróbel dzięki dużej ambicji i wytrzymałości, okazał się lepszym i po dwóch wyrównanych rundach, mając w trzeciej przewagę, wygrał na punkty. Walka nieciekawa i na niskim poziomie.

Ostateczny zatem wynik spotkania opiewa 8:8.

Sędziował w ringu ob. Brabański ze Śląska, na punkty ob. Kulig. Obaj spełnili swe zadanie bez zarzutu.

Tak więc po rozegranych spotkaniach tytuł mistrza okręgu zdobyła drużyna Wisły przed Cracovią i Gromalą.

Zainteresowanie zawodami duże, publiczność ok. 1.500 osób.

Mistrzostwa śląskiej A-kl.

Rozegrane w dniu wczorajszym spotkania piłkarskie o mistrzostwa śląskiej A-klasy przyniosły następujące wyniki.

Grupa I

Hutniczy — Lechia (Mysłowice) 1:0 (0:0).

Naprzód (Lipiny)—Concordia (Knurow) 3:2 (1:0).

Walcownia — Kleofas 9:1 (2:1).

Grupa II

Śląsk (Tarnowskie Góry) — RKS Łagiewniki 4:1 (2:0).

Śląsk (Świętochłowice) — Błyskawica 0:2 (0:0).

Polonia (Piekary) — Kopalnia (Kaliwiec) 4:1 (2:0).

Siemianowiczanka — RKS Zabłocie 7:1 (4:1).

Grupa III

Kop. Rymer — RKS Batory 7:2 (5:1).

Kostuchna — Naprzód (Rydułtowy) 13:0 (4:0).

ZZK (Katowice) — Slavia (Ruda) 3:1 (1:0).

Czarni (Chropaczów) — Huta Pokój 5:1 (2:1).

Mistrzostwa zagłębiowskiej A-klasy

RKS Sarmacja — AKS Niwka 5:0 (3:0).

RKS Cyklon — RKS (Sosnowiec) 2:3 (0:2).

RKS Płomień — RKS Będzin 5:3 (3:0).

RKS Czarni — RKS Zagłębie 2:1 (2:0).

RKS — Czeladź 0:5 (0:3).

Tabela mistrzostw piłkarskich klasy A w Zagłębiu przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	Gier	Pkt.	Stos.bram.
RKS	5	8	14:3
Sarmacja	5	8	20:7
RKS Zagłębie	5	6	12:8
RKS Sosnowiec	5	6	13:9
RKS Będzin	5	6	15:16
AKS Niwka	5	4	10:14
RKS Płomień	5	4	12:16
RKS Czarni	5	4	9:13
Grodziec	5	3	8:17
RKS Cyklon	5	1	9:19

Śląsk zwycięża Poznań w pucharze Kałuży 2:1 (1:0)

Rozegrane w Poznaniu między innymi zawody o puchar Kałuży zakończyły się ciężko wywalczonym zwycięstwem reprezentacji Śląska w stosunku 2:1. Do zawodów tych wystąpiły drużyny w następujących składach:

Śląsk: Janik, Michalski, Kowacz, Szaton, Piec, Niebyski, Kulig, Cebula, Spodzieja, Bąk, Barański.

Poznań: Skromny, Staniak, Wojciechowski, Groński, Parka, Anioła, Kazimierzczak, Polka, Czapczyk, Białas, Smółski.

W pierwszej połowie przeważa, zespół śląski górując nad drużyną Poznania ambicją i bojowością. W czterech minutach Śląsk nie wykorzystuje rzutu karnego, w 24 minucie Barański zdobywa pierwszą bramkę dla drużyny śląskiej. Po przerwie do głosu dochodzi Poznań posiadający określenie nawet wybitną przewagę niemniej jednak doskonałe formacje de-

Mecz bokserski o mistrzostwo okręgu pomiędzy zespołami Cracovii i Wisły wywołał nienotowane w Krakowie zainteresowanie. Już na długo przed zawodami tłumy publiczności atakowały wszelkie możliwe wejścia na salę Sokoła, nie wyłączając nawet okien.

Toteż gdy na ring wkroczyli pierwsi zawodnicy, sala wypełniona była po brzegi. Świadczy to o wielkiej popularności boksu w Krakowie, po drugie zaś przywodzi na myśl smutny fakt, iż Kraków nie ma niestety odpowiedniej na tego rodzaju imprezy hali, która by mogła pomieścić od-

powiednią ilość widzów wraz z tymi, co wczoraj pozostali na polu, bądź też w arcyniewygodnych pozycjach jako prawdziwi „męczennicy sportu” wisieli na drabinkach, oknach czy galeriach, obserwując stamtąd przebieg walk.

Mecz wczorajszy toczony w gorącej atmosferze walki „odwiecznych rywali” dał wynik nierozstrzygnięty.

Wynik ten jest bez wątpienia dużym sukcesem dla zespołu białoczerwonych, który obecnie staje się równorzędnym i groźnym przeciwnikiem dla pozostałych zespołów Krakowa.

Na podkreślenie w zespole Craco-

Urban (Wisła) zwycięża w biegu na przelaj o puchar „Dziennika Pol.”

W niedzielę 3 bm. mimo fatalnej pogody stosunkowo licznie zebrana publiczność była świadkiem interesującego biegu na przelaj imieniem Janusza Kusocińskiego o piękny puchar „Dziennika Polskiego”.

Zawody główne poprzedził bieg juniorów na trasie ok. 3.000 m, do którego stanęło 9 biegaczy. Nie było tu żadnej niespodzianki. Wygrał ponownie Widel z Cracovii przed swoim kolegą klubowym — Laską, który tak samo jak w roku ubiegłym zajął drugie miejsce.

Techiczne wyniki w biegu juniorów są następujące:

- 1) Widel (Cracovia) czas 10,20,4
- 2) Laska (Cracovia) czas 10,22,8
- 3) Karp (Wisła) czas 10,27,6

- 4) Ochędusko (niestowarzyszony)
- 5) Mackowski (KS Głuchoniemi)
- 6) Świerkosz.

Ostatnie — 9 miejsce — zajął Chodor z KS Głuchoniemi. Ukończenie przez niego straconego biegu przywitała publiczność oklaskami, wyrażając pochwałę za prawdziwie sportową postawę.

Po ukończeniu biegu juniorów, na starcie do właściwego biegu stanęło jedynie 6 zawodników. Długość trasy wynosiła około 6.000 m. Prowadziła ona dookoła bloku ze startem i metą na Stadionie Miejskim. Od pierwszej chwili prowadzenie objęła najlepsza trójka: obrońca pucharu por. Półtorak z Łodzi, Urban (Wisła) i Jastrzębski (Cracovia). Biegli oni bez żadnego zagrożenia ze strony ambitnego Niemczyka z HKS-u, Starowicza (KS Głuchoniemi) i ostatniego Stefaniańskiego, który choć nie miał najmniejszych szans, ukończył bieg jak przystało na walkarowego sportowca. Decydująca walka rozegrała się na bieżni stadionu. Pierwszy biegł Urban, za nim Jastrzębski oraz Półtorak i w tej kolejności przetrwali taśmę, zostawiając daleko w tyle pozostałych przeciwników.

Wyniki techniczne są następujące:

- 1) Urban (Wisła) czas 25,43
- 2) Jastrzębski (Crac.) czas 25,44,6
- 3) Półtorak (Łódź) czas 26,1
- 4) Niemczyk (HKS)
- 5) Starowicz (KS Głuchoniemi)
- 6) Stefaniański (Cracovia)

Uzyskane „czasy” są słabe, ale deszcz, rozmokły teren i mokra bieżnia całkowicie usprawiedliwiają osiągnięcia naszych lekkoatletów.

W części „oficjalnej” przedstawiciel „Dziennika Polskiego” wręczył przechodni puchar zwycięzcy biegu — Urbanowi (Wisła), a następnie rozdzielił liczne i cenne nagrody pozostałym zawodnikom.

Ta ostatnia w tym roku impreza lekkoatletyczna spoczywała w rękach energicznego dr Mroza.

Rad.

Pol.

Wojskowy bieg myśliwski w Krakowie

Pierwsza Oficerska Szkoła Piechoty i Kawalerii urządziła dnia 3 listopada w dniu św. Huberta pierwszy w Krakowie po wojnie „bieg myśliwski”.

Zawody przedstawiały się naprawdę imponująco, choćby z tego powodu, że wzięło w nich udział 60 kawalerzystów: 20 oficerów i 40 podchorążych kawalerii. Trasa biegu wiodła od ul. Mazowieckiej przez Bronowice, Pasternik, Modniczkę, wzdłuż rzeki Rudawy na Błonia krakowskie, gdzie nastąpiło zakończenie t. zw. „schwytaniem lisa”. „Lisem” był w tym biegu kpr. Sidorczyk na bardzo zwinnym kucyku, do którego upręży była

przymocowana długa czerwona wstążka. Ten, któremu udało się po emocjonującej gonitwie zdobyć wstążkę, został zwycięzcą. Zaszczętny ten tytuł przypadł por. Figłowi ze Szwadronu Kawalerii. Cały bieg odbył się bez poważniejszych wypadków.

Udała tę imprezę prowadził mjr. Łoziński, który po złożeniu raportu, zaprosił wszystkich uczestników na „tradycyjny bigos”.

Żałować jednak należy, że silny deszcz i rozmokły teren utrudnił i tak niebezpieczną jazdę, a równocześnie uniemożliwił publiczności obserwowanie tej pięknej imprezy.

Kto bardziej potrzebny zawodnik czy organizator

Na początku — hm, nie powiemy, że na początku świata, ale wtedy, gdy nie było jeszcze zawodów sportowych panował pewnego rodzaju „bałagan”, czyli, że mimo najlepszych chęci i obojętności do współzawodnictwa, nie umiano organizować imprez według naszych współczesnych pojęć.

Spółród ludów starożytności jedni Grecy doprowadzili bezkrawawą, a fizyczną rywalizację człowieka z człowiekiem do stopnia doskonałości, czego najpiękniejszym wykwitem stały się Igrzyska w Olimpie. Nigdzie indziej, nawet w Rzymie, nie umiano sportową formą zainteresować mas i dlatego też organizatorzy „żerujący” na niskich pobudkach tłumy wiedzieli, że walki gladiatorów, byków, kogutów(!), pojedynki uzbrojonych rycerzy, czy też już znacznie szlachetniejsze wycieczki konne zwabiają rekordowe ilości widzów.

Kto narodził się pierwsi: zawodnik czy organizator imprez sportowych — oto pytanie, na które wypada odpowiedzieć w ten sposób: sport nie istniałby zarówno bez

ORGANIZATORÓW JAK I BEZ ZAWODNIKÓW!

Temat ten poruszamy dzisiaj dlatego, że tak się dzieje, iż w Polsce brakuje organizatorów aniżeli... kandydatów na... mistrzów.

ŻMUDNA PRACA ORGANIZACYJNA

spotyka się bardzo a bardzo rzadko z uznaniem zawodników, a właściwie nigdy z uznaniem publiczności. W prasie zaś, organizator narażony jest całkiem na równi z każdym graczem lub biegaczem na krytykę, pojawiając się na ogonie artykułu i ścinając niekiedy z braku miejsca. Czy można przy tym w ogóle porównać korzyści moralne i materialne, jakie odnosi organizator w porównaniu z czołowymi zawodnikami? Weźmy pod uwagę, że amator reprezentujący wysoki poziom udaje się na wszystkie zawody na koszt klubu, t. zn., że nie płaci za przejazd, hotel i utrzymanie. Większe kluby ponoszą w gruncie rzeczy wszelkie koszty nabycia sprzętu dla graczy nie tylko I drużyny i daje się zauważyć coraz większe „skąpstwo” ze strony czynnych sportowców w wydobywaniu własnych funduszy na przybory sportowe. Zawodnik zdobywający pierwsze miejsca otrzymuje od czasu do czasu

NAGRODY,

stanowiące dlań cenną pamiątkę na całe życie, no i nie można przemilczeć okoliczności, że wspomnienie chwili zwycięstwa warte bywa kolosalnego wysiłku wydanego ze siebie na finiszu walki.

Organizator, na którego barki spada przygotowanie, przeprowadzenie i od czasu do czasu deficytowe rozliczenie z zawodów, musi pracować po cichu, nieczym mrówką. Zdarza się nawet, że nie ma on czasu przypatrzyć się spokojnie wycynom pupilów i kolegów klubowych.

Publiczność widząc tylko z oddali miejsc stojących zapełnioną trybunę środkową wyobraża sobie, iż rozpiera

się w niej wraz z małżonkami i rodzinami sami członkowie zarządu klubowego, okręgowego lub ogólnopolskiego związku. Nie zdaje sobie sprawy, że gdyby ktokolwiek z tych osób chciał poświęcić czas użytkowany na

PRACĘ ORGANIZACYJNĄ

na zarabianie pieniędzy, mógłby sobie pozwolić nie tylko na kupienie miejsca siedzącego, ale ew. jeszcze na przejazd dorozką i porcję lodów. Mając do czynienia z niezliczonymi organizatorami sportowymi krakowskim i ogólnopolskim możemy napisać, że umieli oni spełnić dobrze swe zadanie, a gdyby tychże organizatorów było dwa razy więcej mieliśmy dwa razy tyle doskonałych zawodników. Zdarzają się naturalnie wyjątki: mamy tu na myśli takie „gwiazdy”, które i bez pomocy zarządów klubowych błyszczały światem wielkości.

To się nam nie podoba

... że ostatnie wyniki osiągnięte w Czechosłowacji przez piłkarzy krakowskich utwierdziły Morawy w wyższości nad nami. Los już tak chciał, że nie stanęliśmy do gry w Brnie i Olomuńcu w pełnym składzie, a „szkoci” przez małe „S” odpoczywali po podróży w domu zatrudniani przede wszystkim udzielaniem wywiadów.

... że „Tygodnik Powszechny” mógłby dodać w nagłówku dopisek „a-sportowy”, skoro zamieścił artykuł ob. Jasienicy, rozdzierającego szaty nad niecelowością i kosztownością wyjazdu piłkarzy do Szkocji. Gdy się ktoś nie zna na czymś, to niech nie zabiera głosu, bo odtąd możemy zmienić przysłowie: „zna się jak kura na pieprzu” na... „zna się jak Jasienica na sporcie”. Autor ten został zresztą dosadnie ośmieszony w dowcipnej replice piora...

... że dział sportowy największego pisma krakowskiego przedłużył dyktans... biegu maratońskiego! Nic nam o tym nie wiadomo jakoby wg. nowych obliczeń odległość Maratonu od Aten wynosiła 30 mil ang., czyli 48 km z metrami. Wypadało by współczuć Anglikom, że aż 60 lat czekali na ustanowienie tak marnego rekordu w biegu „maratońskim” jak 3 g. 16.4 s., każde dziecko sportowca wie jednak na szczęście, że maraton, a 30 mil ang. to coś całkiem niewspółmiernego...

... że trzej najlepsi ping-pongiści Krakowa, Mamczarczyk, Zieba i Dobosz znajdowali się w kiepskiej formie w pierwszym turnieju sezonu. Żaden z nich nie zdobył pierwszej nagrody, gdy tymczasem...

Anglia-Czechosłowacja 6:3

W rozegranym w Berlinie spotkaniu piłkarskim armii alianckich, Anglia pokonała Czechosłowację 6:3.

W obu drużynach brało udział cały szereg znanych zawodników obu krajów.

temem wielkości. Walasiewiczówna i s. p. Kusociński niezależnie od Legii lub Warszawianki ustanowiliby nadzwyczajne rekordy, ale gdyby Jędrzejowska należała do klubu o większych możliwościach niż krakowski AZS, znalazłaby się wcześniej na wyższym miejscu listy światowej aniżeli to miało miejsce.

Nie będziemy tu wyliczać mnóstwa przykładów udowadniających, że kluby posiadające nawet pierwszorzędne drużyny, rozpywały się w niewiecz, gdy zabrakło kierownika. Tak stało się z sekcją tenisową AZS po wyjeździe prof. dr Pawłusa, jej prezesa! Czyż zerowe rezultaty świetnej dawniej sekcji lekkoatletycznej pań Cracovii nie świadczą, że kierownictwo tej sekcji nie może „rozerwać się” i z braku rąk do pracy podolać wszystkim powinnościom, czyż np. wędrowni szermierzy krakowskich poprzez trzy kluby w jednym sezonie

...a to podoba

... że w naszej własnej opinii, jako też w opinii Wielkiej Brytanii udało się postawić sport Odrodzonej Ojczyzny w jak najlepszym świetle. Dziesiątki tysięcy widzów zobaczyło, że w ceniej wśród Anglosasów sztuce piłkarskiej „daliśmy poskórę” Szkotom, osiągając z nimi lepsze wyniki, niż sama „Sparta”.

„Bogdana Brzezińskiego w „Dzienniku Polskim” nr. 302. Otóż ob. Jasienica obiecał konia z rzędem temu, kto wyjaśni mu sens tej ekspedycji. Kol. Brzeziński wytłumaczył jasno, ob. Jasienicy jak bardzo celowym okazał się wyjazd piłkarzy za La Manche, no i podobno już wkrótce zaznawać będzie rozkoszy hippicznych na rumaku, którego słowny ofiarodawca („słowo się rzekło: kobyła u plotu”) doprowadzi pod bramę gmachu Wielopole 1.

... że sportowe „Echo Stadionu” z Warszawy zamilkło zagłuszone w nierównej walce przez „Przegląd Sportowy”, który odtąd w rywalizacji ze „Sportem” katowickim dążyć będzie do osiągnięcia coraz lepszego poziomu publicystyczno-sportowego. Życzymy, aby i nowe wydawnictwo z tej dziedziny, „Życie Sportowe”, dodatek do „Dziennika Polskiego”, ciekawymi artykułami przysparzało zwolenników idei olimpijskiej i wiadomości aktualne podawało aktualnie.

... jeden z ich przeciwników nazwiskiem Kowal będąc zdania, że: „każdy sportowiec jest kowalem swej formy” wziął się tak ostro do treningu, że pierwsze miejsce stało się jego udziałem!

Zebrała OSA

Kolczyński mistrzem bokserskim Polski

W rozegranym w dniu wczorajszym finałowym spotkaniu bokserskim o tytuł mistrza Polski w wadze średniej Kolczyński wygrał na punkty z Sobczakiem.

12 jardów, zaś od roku 1894 sędziowie zaczęli używać gwizdka.

W nowym stuleciu, w piłkarstwie nastąpiło stosunkowo małe zmiany.

Dopiero pod koniec ubiegłego stulecia piłkarstwo zaczęło uprawiać na kontynencie, zaś stał dopiero rozsławił się po całym świecie. W chwili obecnej członkami FIFA (Międzynarodowa Federacja Piłkarska) jest 60 państw z całego świata.

Trudno jest odgadnąć siłę światowego piłkarstwa, ale ogólnie przypuszcza się, że liczy ono 25 milionów piłkarzy.

Wielkie zainteresowanie piłką nożną w Anglii doprowadziło do powstania zawodowstwa. Główne jednakowoż kadry tego najpopularniejszego sportu tworzą amatorzy. Na przykład we Francji gdzie jak wiadomo piłkarze zawodowi są świetnie wynagradzani, na 300 tysięcy zarejestrowanych graczy tylko 900 jest zawodowcami.

Anglia przez wiele lat utrzymywała — chociaż nie oficjalnie — światowy prymat w piłkarstwie. Angielscy piłkarze byli uznawani za najlepszych pomimo to, że nie utrzymywali kontaktu z kontynentem i Ameryką.

Turnieje piłkarskie, które odbywały się podczas Igrzysk Olimpijskich nie były właściwym odzwierciedleniem siły piłkarskiej danego państwa, gdyż w turniejach tych brali udział tylko gracze — amatorzy. Wielki sukces na Igrzyskach Olimpijskich w roku 1924 i 1928 odnieśli piłkarze Urugwaju, zdobywając pierwsze miej-

nie świadczą, że brak im aniola opiekuńczego? Czy w końcu brak wielu sekcji w tylu klubach nie dowodzi, że nikomu się nie chce zająć montowaniem sił, chodzących sobie luzem po świecie i marnotrawiących ukryte w nich talenty!

Kraków przoduje dziś w Polsce nie tylko pod względem wyników. Mamy sposobność stwierdzić, porównując solidną i wytrawną pracę organizacyjną w PZN-ie, PZHL, czy w wielu innych związkach okręgowych lub klubach z niedomaganiem innych organizacyj: ze albo

BRAK LUDZI DO PRACY,

albo

CHĘCI NIE SĄ POPARTE ZDOLNOŚCIAMI

organizacyjnymi. Chociaż nikt nas o to nie prosi, sądymy, że wolno nam wystosować tego rodzaju apel do wielu seniorów, którzy może z lenistwa wycofali się z czynnego życia sportowego:

Oddajcie swą wiedzę, wolny czas i siły organizacjom potrzebującym pomocy, a osobista satysfakcja z osiągniętych wyników wynagrodzi to wam sowicie.

W. H.

Fall wygrał z Horianem

W turnieju bilardowym o mistrzostwo wewnętrzne „Krakusa” dwukrotny mistrz Krakowa (1938, 1945) Horian przegrał decydującą o I miejscu partię z Fallem, który w b. r. poprawił się bardzo wydawnie. Gra stała na niskim poziomie, przec. ok. 10,6, wynik 400:325.

Wobec zakończenia się rozgrywek grupy I, podajemy szczegółowe rezultaty turnieju, które świadczą, że poziom czołowych bilardzystów Krakowa w stosunku do lat przedwojennych polepszył się o całą klasę. 1. Fall 14 pkt., całkowita przeciętna 17,24, najw. seria 137, 2. Horian 12 pkt. c. p.: 15,27, seria 123, 3. Bukowski 10 pkt. c. p.: 12,91, s.: 79, 4. Formanek 6 pkt. c. p.: 10,42, s.: 65, 5. Żywiol 6 pkt. c. p.: 9,35, s.: 61, 6. J. Chojnacki 6 pkt. c. p.: 9,17, s.: 88, 7. Galecki 2 pkt. c. p.: 5,07, s.: 34, 8. Sroczyński 0 pkt. c. p.: 5,75, s.: 50.

Rozgrywki 4 niższych grup o mistrzostwo Krakusa są jeszcze w toku i wykazują również postępy kilku innych młodszych zawodników.

Łódź zwycięża Śląsk w boksie 10:6

Rozegrane w dniu wczorajszym w Łodzi międzymiastowe spotkanie bokserskie Śląsk—Łódź, zakończyło się zwycięstwem Łodzi w stosunku 10:6.

Wyniki poszczególnych walk przedstawiają się następująco: W. musza: Bazarnik (Śl.) remisuje z Kamińskim (Ł.).

W. kogucia: Grzywocz (Śl.) wygrywa ze Stoleckim (Ł.).

W. piorkowa: Krawczyk (Śl.) wygrywa z Mazurem (Ł.).

W. lekka: Rademacher (Śl.) przegrał z Woźniakiewiczem (Ł.).

W. półśrednia: Moczka (Śl.) przegrał z Olejnikiem (Ł.).

W. średnia: Nowara (Śl.) przegrał z Pisarskim (Ł.).

W. półciężka: Kolonka (Śl.) remisuje z Zylisem (Ł.).

W. ciężka: Kubica (Śl.) przegrywa z Niewadziłem (Ł.).

AZS zwycięża w turnieju trójek męskich w piłce siatkowej

W dniu wczorajszym na sali YMCA zakończyły się zawody trójek męskich w piłce siatkowej. Spotkanie rozpoczęło się w godzinach przedpołudniowych, przy czym wiele ze zgłoszonych zespołów z niewiadomych przyczyn nie stawiało się do walki tak, że ilość walkowerów była dość pokaźna. W rozegranych spotkaniach przedpołudniem wyniki były następujące: Cracovia — Haliak 14:16, 15:11; AZS — Olsza 15:9, 15:0; Cracovia — Społem 15:9, 15:6; Tarnovia — AZS II 14:16, 16:14, 5:3.

Do rozgrywek półfinałowych zakwalifikowały się cztery zespoły a mianowicie Wisła, Tarnovia, AZS i Cracovia.

W pierwszym półfinale Wisła w składzie dr Stock, Arlet, Dezső pokonała zespół Tarnovi w składzie Grabczyński, Łoś, Pawlikowski 2:0 (15:13, 15:6).

Drużyna Wisły górowała wyraźnie nad zespołem tarnowskim mając swego najlepszego zawodnika w dr Stocku.

W drugim półfinale AZS w składzie Mizia, Kozdról, Stobiecki, wygrał z Cracovią (Kierat, Więcek, Kulakowski) 2:0 (15:5, 15:8). Akademicy zagraли bardzo dobrze górując nad Cracovią przede wszystkim zgraniem i większym opóźnieniem nerwowym. Najlepszy w zespole akademickim Stobiecki, w Cracovii Kierat.

W walce o pierwszą miejsce AZS zwyciężył po bardzo ładnej grze stojąca na dobrym poziomie drużyna Wisły w stosunku 2:1 (15:6, 11:15, 15:10). W zespole czerwonych prócz Arleta i dr Stocka w miejsce Dezső grał Pawlik. Drużyna akademicka zagrała bardzo dobrze i w całości zasługuje na wyróżnienie. W zespole Wisły najlepszym był tym razem Arlet.

W meczu o 3 i 4 miejsce Cracovia pokonała Tarnovię w stosunku 2:1 (8:15, 15:8, 15:7). Po przegranej pierwszym secie w drugim i trzecim trójka Cracovii jest zdecydowanie lepsza i wygrywa zasłużenie spotkania. Najlepszym graczem na boisku był Kierat z Cracovii. (to)

Historia piłki nożnej

100 lat najpopularniejszego sportu

Przed stu laty powstał na uniwersytetach angielskich nowy sport, który był odgałęzieniem rugby. W owym czasie rugby posiadało wielu przeciwników, gdyż ta męska gra posiadała jedną ujemną cechę, a mianowicie: po każdym meczu większość graczy — studentów nie uczęszczała na wykłady, gdyż byli oni kontuzjonowani. W owym czasie rugby nie posiadało jeszcze swoich przepisów, a te, które istniały, były dowolnie interpretowane. Za kolebkę piłkarstwa można uważać uniwersytet w Eton, gdzie nową grę nazwano „dribbling game” — czyli grę nogami w odróżnieniu od rugby, gdzie używa się w dużej mierze rąk.

Uniwersytet w Eton zapoczątkował jedynie piłkę, podczas gdy pierwsze samodzielne kluby piłkarskie powstały w latach 1855 do 1860. Pierwszym w ogóle klubem piłkarskim był „Black heath”. Po założeniu tego klubu powstały następne „Hallam Club” i „Sheffield Club” itd.

W roku 1863 piłkarze odłączyli się od klubów rugby i założyli własny związek „Football Association”. Po tym okresie rozwój piłki idzie w szybkim tempie, ale dopiero z biegiem czasu ustalono przepisy, które zostały przyjęte przez cały świat.

Początkowo boiska piłkarskie mia-

ły olbrzymie rozmiary i posiadały długość 180 metrów, zaś szerokość ich wynosiła 90 metrów. Również poprzeczka początkowo w ogóle nie istniała, zaś sędziowie uznawali bramki według własnego zdania. Wysokość nie była decydująca, wystarczało że piłka przeszła pomiędzy słupkami.

Drużyny zmieniały pola po każdej zdobytej bramce, zaś aut był wyrzucany jedną ręką. W bramkach nie było siatki, a sędziowie nie wstrzymywały gry gwizdkiem, lecz wołaniem lub wymachiwaniem chorągiewką.

Dopiero w roku 1865 zaprowadzono przepis o spalonym. Również w tym roku zaprowadzono poprzeczkę bramkową, która początkowo znajdowała się na ziemi. Oczywiście nowość ta nie zdała egzaminu, gdyż powodowała częste kontuzje bramkarzy. Później poprzeczkę podniesiono do wysokości 180 cm, co również okazało się niekorzystne, gdyż bramkarze większego wzrostu przy bronieniu swej świątyni musieli stać przed bramką. Początkowo również bramkarzowi nie wolno było bronić rękoma. Tę rzecz zmodyfikowano dopiero w roku 1871. O dwa lata później zaprowadzono rzut rżny, zaś od roku 1871 zmiany pól następowały w połowie meczu, a nie po każdej zdobytej bramce. W roku 1890 zaprowadzono rzut karny z odległości

sce wśród wielu biorących w tej imprezie narodów.

Pierwsze oficjalne rozgrywki o mistrzostwo świata zostały rozegrane dopiero w 1930 roku w Montevideo (Ameryka Południowa). Mistrzostwa te przyniosły zwycięstwo drużynie urugwajskiej, która w finałowym meczu pokonała drużynę Argentyny w stosunku 4:2. Trzecie miejsce zajęli piłkarze Jugosławii, zaś czwarte piłkarze USA. Oprócz Jugosławii w mistrzostwach tych wzięli udział z Europy tylko piłkarze Belgii, Francji, i Rumunii, które to państwa jednakowoż odgrywały podrzędną rolę w piłkarstwie europejskim. W tym czasie kończyła się świetna era piłkarstwa hiszpańskiego, ale wzmianka za to rozdzielił się już słynny austriacki „Wunderteam” i nowa potęga piłkarska — Włochy.

Drugie mistrzostwa świata zostały rozegrane w 1934-tym roku. W finałowym meczu spotkały się reprezentacje Włoch i Czechosłowacji. Po dramatycznej walce normalny mecz zakończył się wynikiem remisowym, zaś w dogrywce 3 minut przed końcem Czesi prowadzili jeszcze 1:0, lecz ogromny zryw drużyny włoskiej doprowadził do tego, że Włosi nie tylko wyrównali, lecz odnieśli jeszcze zwycięstwo w stosunku 2:1. Trzecie miejsce zajęli Niemcy, czwarte zaś Austriacy.

W dalszych mistrzostwach świata, które odbyły się we Francji, drużyna włoska obroniła swój tytuł mistrzowski, jednakowoż zaraz w pierwszej rundzie o mało że nie została wyeliminowana przez słabiutką podówczas Norwegię. (Włosi odnieśli zwycięstwo dopiero po przedłużeniu). W finałowym spotkaniu Włosi pokonali i Węgrów w stosunku 4:2. Trzecie miejsce zajęła Brazylia, a czwarte Szwecja. W mistrzostwach tych, jak wiadomo, brała udział również i drużyna polska, która po dramatycznej walce przegrała z Brazylią w stosunku 6:5. W drużynie brazylijskiej występował wówczas czarny fenomen piłkarski Leonidas.

Czwarte mistrzostwa świata odbyły się w roku 1949 w Brazylii, gdzie braduje się olbrzymi stadion, który pomieści 150.000 widzów. Brazylia niezmownie wierzy, że w tych mistrzostwach przełamie przysłówowy pech i odniesie palmę pierwszeństwa. Dotychczas piłkarze Brazylii brali udział w wszystkich trzech mistrzostwach, lecz zawsze przez dziwny i pechowy zbieg okoliczności, chociaż reprezentują wysoki poziom, musieli się zadowolić dalszym miejscem.

Obecnie jest niezmiernie trudno ustalić listę najlepszych potęg piłkarskich, gdyż na widownię weszły nowe państwa, które jeszcze nie tak dawno nie odgrywały większej roli w piłkarstwie nie tylko europejskim, ale i światowym. W pierwszym rzędzie świat chociaż częściowo poznał siłę piłkarstwa radzieckiego, zaś ostatnie sukcesy narodowej drużyny francuskiej stawiają ją również w rzędzie najlepszych. Przyszłe mistrzostwa w Brazylii przyniosą nam wiele ciekawych dla piłkarzy wyjaśnień.

H. W.

W swoim pokoiku Saxon wykończyła strój, skoczywszy na kszesejko, żeby lepiej widzieć w małym lusteczku ścienym, czy dobrze leży piócienna, "gotowa" spódniczka. Potem wiożyła zakieci, który sama uszyła, ale gęsto postębnowała, żeby wyglądał, jak od krawca. Wciąż jeszcze stojąc na krzesku, obcisnęła na chwilę spódniczkę koło nog i uniosła ją z lekka. Widok wydał jej się ładny. Czemuż miałaby niedoce- nieć cienkości delikatnej kostki? Albo smukłej, a przecież do- rzate zaokrąglenie tyłki, zarysowanej ładnym brązem świe- zuki, tym razem nie jedwabnej — pochocochy. Zeszedłszy z krzesła, Saxon wiożyła marynarski kapelus z jasnej słonki, otoczony brązową wstążką, dobraną do koloru paska. Prędko i mocno potarła oba policzki, żeby przywrócić rumieniec, który zabrala im Sara. Jeszcze chwilę poświeciła na włożenie brązowych rękawiczek z imitacji zamazu. Wyczylała bowiem w "kąciku miod" jakiegos niedzielnego dodatku, że elegancka dama nigdy nie wkłada rękawiczek już po wyjściu z domu.

Całą siłą woli zaplanowała nad sobą, przechodząc jako dziwi sypialni Sary. Spoz tych cienkich drzwi dochodziły ciężkie jęki i wilgotne pochłipywania. Saxon starała się, po- mimo wszystko zachować rumieniec policzków i blask oczu. Udało jej się to tak dobrze, że Billy, widząc promienne, żywe, młode stworzenie, śpieszące ku niemu lekkim krokiem, nie mógł nawet przypuścić, że jeszcze przed chwilą zetknęto się z atakiem na wpół obłąkaną.

W jaskrawym słońcu wydał się Billy dziewczynie jeszcze jaśniejszym blondynem, niż zwykle. Policzki, gładkie, jak u panny, barwił lekki rumieniec. Niebieskie oczy zdawały się jeszcze jaskrawsze, lśniące wiosły lśniły złotem na skrańach. Nigdy nie widziała go tak pięknie, tak po królewsku młodym. Kiedy uśmiechnął się na przywitanie powolnym, białym dły- skiem spomiędzy czerwonych warg, dziewczyna poczuła zno- wu tę samą zapowiedź spokoju i odpoczynku. Zaraz po roz- trzęsionym chaosie mżgu bratowej, zdumiewający spokój Billa był szczególnie przyjemny; Saxon uśmiechnęła się w di- chu na myśl o piękelnym temperamentie, który przypisywał sobie Billy.

Nieraz już jeździła za miasto, ale zawsze jednym koniem, nieszcześnie, wymęczonym, zaprzężonym do nie-

Z daleka brzmiał zachwycony pisk dzieciaków siedzą- kich i Saxon pojęła z westchnieniem radości, że dzień szczęs- cia rozpoczął się wreszcie.

— Jak się pani podobają koniki, co? — zagadnął, biorąc leżące w obie ręce i ruszając z kopyta pełnym klusem. Ta na- tychniastowość szybkości była dla Saxon jeszcze jedną nie- spodzianką. — To konie samego właściciela stajni. Takich zwierząt się nie wynajmuje. Pozwala mi czasem przejechać je trochę bo by się zastęły. Proszę spojrzeć na króla, jak to ładnie bestia, tryki! Pierza klasa. Drugi też czyste złoto. Na- zywa się Książę. Chodzi na tegim mundaśniku, inaczej oym nie utrzymał w garści. Ty łami Spokój. Widzi pan? Co konie, to konie, nie można powiedzieć!

— oto męczyny niosła jeszcze więcej spokoju i odpoczynku. nie wrazenie niezwykłego komfortu. A przecież bliskość tego nie z wysokim oparciem, obite brązową skórą, dało dziewcz- mogł wejść panience. Usiadła poza nim. Sprężynowe siedze- okien. Wona ręką Billy odgarnęła piócienną poję fartucha i po- ków, ale i ciekawe twarze dorosłych, wyglądające z kilku- spojrzeniem dostrzegła nie tylko tłumek zagajonych dzieci- Nie było czasu na marudztwo. Saxon szybkoim, kobiecym- cym, pełnym jednak napięcia woli.

Trzymał leżące jedną ręką, ale w posłuchu utrzymywał młode, rące zwierzęta spokojnym, cichym glosem, poufałym i koją- Bili od innych męczyny, którzy ją zapraszali na przejażdżki. hikuów, którymi jeździła dotychczas Saxon, jak różnił się sokich i złotych, lśniący, zwrotny, wytworny, tak różny od we- nowi wolant o wyniosłym siedzeniu, delikatnych kołach, wy- nego prawa — jako jej część i jej pan. Czwarły skądiniek sta- Billy należał do jej catości — wedle jakiegos przyrodzo- nich lśniła uprzęż, wiołka na oko, bo z wązłklich rzemieni.

młode i wspaniale. Pomiedzy nami biegi lecutki dyszel, na lana. Musiały chyba nigdy nie być wynajmowane, tak były- ciu swych gładkich, jedwabnych skór barwy złocistego kasz- zganaszowanych, niespokojnych rumaków, aż drżących w opie- cząc, że to nałbezpieczniej. Teraz jednak stała przed nią para zdarnego powozika, jaki zawsze wynajmują w remizach. li-

— Te, te, te! — warknęła Sara. — Nic nie rozumiem. Ani w zęb Bozia zapomniła dać mózg. Głupia jestem, a ty koniecznie musisz mi to powiedzieć przy dzieciach — od- wróciła się ze złością do najstarszego, który cofnął się prze- rażony. — Willy, żebyś wiedział, że twoja matka jest głu- pia! Słyszysz? Ojciec ci to mówi, sam ojciec! Prosto w nos, mnie i tobie. Może za chwilę powie, że wariatka i wpakuje do zakładu. Jak ci się to podoba, Willy, co? Kaftan włożył na twoją matkę, do celi zapakuja i będą bić, bić, jak Murzy- na przed wojną. Takiego to masz ojca, mój biedny Willy! Pomyśl tylko, Willy, matka w domu wariatów, w zakrato- wanej celi, ta matka co ciębie urodziła, a naokoło wrzask lunatyków, i wapno przeżerać będzie ich trupy, kiedy ich zbija na śmierć podli strażnicy...

Ciągnęła dalej, niezmęczona, coraz czarniej malując ponurą przyszłość, którą szykuje jej mąż. Synek przerażo- ny jakąś niepojętą, ale bliską katastrofą, zaczął cichutko chlipać, zwiesiwszy dolną wargę żałośnie. Saxon straciła na chwilę panowanie nad sobą.

— Na litość boską, czyż doprawdy nie możemy być ra- zem pięć minut, żeby się nie klócić? — wybuchnęła.

Sara zaprzestała medytacji na temat domu obłąkanych i rzuciła się ku szwagierce.

— Kto się klóci, kto? Gęby roztworzyć mi nie wolno, że- byście zaraz we dwoje na mnie nie napadli?

Saxon rozpaczliwie wrzusiła ramionami, wobec czego Sara wjechała na małżonka.

— Skoro wolisz siostrunę, niż żonę, to po cóż żeś się ze mną żenił? Dzieci ci narodziłam, pracuję dla ciebie, jak nie- wolnica, do łokci ręce urobiłam i za co? Ani słowa wdzięcz- ności, tylko obelgi przy dzieciach i gadanie, że matka jest wariatka! Cóż ty kiedy dla mnie zrobił? Chciałabym ja to wiedzieć! Dla żony, co gotuje dla ciebie, pierze dla ciebie, niańczy twoje bachory, siedzi przy nich nocami, jak chorują. Tu spójrz!

Wysunęła opuchłą, bezkształtną nogę, obutą w potworny, rozchłapany trzewik, którego zeschnęła, surowa skóra białała na brzegach wezbranych pęknięć.

cia zawsze i wszędzie poza chwilą i miejscem. Saxon, oczaro- wana i załęczona, całym napięciem kobiecego pragnienia wychylona ku niemu, ośmielając się kochać go sercem, ramio- nami i piersią, aż boleśnie ku niemu napięta, szeptała sama sobie w głębi duszy: — Ty kochany, ty kochany...

— Słowo daję, Saxon — ciągnął dalej myśl przerwana — bywało, że takem nienawidził publiki, że miałem ochotę prze- skoczyć liny, rzucić się w tłum i bić, i walić, i prać, żeby raz, cholery, zobaczyły na sobie, co to boks. Chociażby ten wie- czór z Billy Murphy. Billy Murphy! Gdybyż go pani знаła! To mój przyjaciel. Najzaciejszy chłop, jaki kiedykolwiek przeskoczył linki. Chodziliśmy razem do szkoły Duranta. Przy- jaźniliśmy się bardzo. Jego walka była moją walką. Moja bie- da była jego biedą. Kiedyś zegnali nas do kupy na arenę. Nie pierwszy raz. Walczyliśmy już przedtem dwa razy. To on mnie położył, to ja jego. On starszy o trzy lata. Ma żonę i dwa, czy trzy dzieciaki. Znam całą rodzinę, a jego wprost kocham.

Ja jestem o dziesięć funtów cięższy, ale to nieszkodliwa różnica przy ciężkiej wadze. On nie jest taki wytrzymały, jak ja, i trochę gorszy na opór, ale on jest za to sprytniejszy i szybszy ode mnie. Obaj byliśmy siebie warcami. Ja znałem jego kopniaki, on moje szturchańce. Walczyliśmy często. Po dwa ataki na każdego, potem jedna rozgrywka. Uczciwie mó- wię, nie bywało nigdy żadnej zmywy, który ma wygrać. Ta- cyśmy byli niezawzięci i niezazdrośni.

Więc kiedyś było tak... Ale może panią to nudzi, a ja gadam i gadam.

— Nie, nie! — zawołała. — Ja tak lubię słuchać, co pan mówi. Pan... pan jest taki cudowny!

Przyjął jej pochwałę jasnym, niezmieszonym spojrzeniem, ale jakby wcale nie przyjmując do wiadomości.

— Zaczynamy, sześć rund — siedem — osiem i — Bogać mi — uczciwie. Ja się bronie, spotykam jego krossy, daję mu prostego z lewej, on mnie w szczękę na odlew, aż mi we łbie zabrzęczało i świeczki w oczach stanęły. Ale wciąż bez żadnej krzywdy, po dobremu, a z takim ogniem, jakby rozgrywka była tuż, tuż. Dwadzieścia rund jest norma, uważa pani.

histeryczce. Lekkie zaluźje nie tłumili krzyku i Saxon wie-
działa, że słyszą sąsiadnie domy i ulica, i domy naprzeciwko.
Bała się, że Billy przyjdzie teraz właśnie.
Trzęsa się ze zdemenerowania. Każdy fibr dygotał, mdłości
podpływały pod gardło. Opanowała się jednak i gładziła czoło
i głowę Sary spokojnymi, kojącymi rękoma. Wkrótce, objaw-
szy chorą ramieniem, zdołała Saxon uciszyć nieco przenikliwy,
okrutny krzyk. W kilka minut potem, jęcząc ciężko, kobieta
leżała już w łóżku, mając na oczach i czole mokry ręcznik,
który miał ułeczyć ból głowy. Obie kobiety bowiem nader
taktownie nazwały minioną burzę bólem głowy.
Kiedy od ulicy rozległo się bicie podków o bruk i ucichło,
dziewczynnie udało się wyjrzeć przez frontowe drzwi i kiwnąć
ręką Billowi. W kuchni zastała czekającego Toma. Smutny
był i niespokojny.
— Już dobrze — powiedziała. — Billy Roberts czeka na
mnie, muszę iść. Wejdz i posiedź przy niej chwilczkę, pew-
nie usnie. Ale nic jej nie rób. Zostaw jej zupełny spokój. Naj-
wyżej weź za rękę. To nawet będzie dobrze. Ale przede wszy-
stkim, zmieniaj zimny okład na głowie.
Tom był łagodnym, ławym człowiekiem, ale, jak więk-
szość ludzi zachodu — nie umiał, czy nie lubił okazywać tego,
co czuje. Skinął głową, posłusznie podszedł do drzwi, potem
zatrzymał się wahał się, spojrzanie, które rzucił na Saxon,
pełne było psiego przzywiania i braterskiej miłości. Odczuła
je i odpowiedziała na nie z całej duszy.
— Wszystko już dobrze, wszystko dobrze — wyszeptala
skwapliwie. Tom potrzęsnał głową.
— Nie, nie dobrze. Wstyd jest, straszny wstyd, o! co
jest. — Wzruszył ramionami. — Och, o siebie już nie dbam.
Ale dbam o ciebie. Całe życie masz jeszcze przed sobą, mała
siostrzyczko. Po co masz się starzeć przed czasem od takich
widoków. Zle się zaczął dzień. Powinnaś czym prędzej zapom-
nieć o tym wszystkim, jechać ze swoim chłopcem i bawić się
weselo. — Już przy drzwiach, z ręką na kłame, odwrócił się
tylko! Przecież Sara i ja jeździliśmy też kiedyś na wycieczki
za miasto. I zdaje się, że również miała swoje trzy pary pan-
tofli... Możesz ty to pojąć?

— Tu spójrz, powiadam! Tu spójrz! — głos jej stawał się
coraz ostrzejszy, wyższy, przenikliwszy, a równocześnie coraz
bardziej gardłowy, bulgocący, chrapliwy. — To jedyne buty,
jakie mam. Ja. Twoja żona. I nie wstyd ci to? Gdzie są moje
trzy pary? Patrz na te pończochy!
Zabrakło jej głosu. Usiadła ciężko na krzesło przed sto-
łem, spoglądając wokoło z niewypowiedzianą wrogością a za-
razem bólem. Nagle wstała, sztywno, jak automat, nalała so-
bie filiżankę zimnej kawy i usiadła znowu tym samym sztyw-
nym, szarpanym ruchem. Nalała kawę na spodek, jakby ów
nieopisanej barwy, tłustawy płyn miał być za gorący i nadal
siedziała na pozór spokojnie, wznosząc tylko i opuszczając
pierz urywanym, jednostajnym ruchem.
— No, no, Sara, uspokój się, uspokój — błagał lekliwie
Tom.
W odpowiedzi, powoli, rozmyślnie, jakby los państw za-
leżał od jej postępków, Sara przewróciła spodek z kawą do
góry dnem. Potem podniosła prawą rękę powoli, wysoko
i równie powoli, z wysoka, ciężko uderzyła otwartą dłonią
w zdziwioną twarz Toma. Natychmiast potem zabrzmiał jej
przenikliwy, gardłowy, monotonny, obłąkany wrzask hysterii.
Sara siadła na ziemi i kołysać się poczęła w spazmach pote-
pięczego cierpienia.
Cichutko płaczący Willy rozełkał się głośno, zawtóro-
wały mu dwie dziewczynki w świeżutkich kokardkach. Twarz
Toma była skurczona i blada, choć uderzony policzek pałał
jeszcze. Saxon chciała objąć brata, ale nie ośmielała się. Tom
schylił się nad żoną.
— Saro, jesteś niezdrowa, pozwól, że cię położę do łóżka,
ja sam posprzątam.
— Nie rusz mnie! Nie dotykaj! — pisnęła, odrzucając się
gwałtownie w tył.
— Weź dzieci na podwórko, Tom, niech się przejdą, albo
co, żeby tylko wyszły stąd — powiedziała Saxon. Blada była,
roztrzęsiona i na wpół chora. — Idź Tom, proszę cię, proszę.
Masz tu kapelusz. Już ja się nią zajmę. Ja umiem.
Pozostawiona sama sobie, Saxon wzięła się do roboty
z pośpiechem, przywołując cały spokój, którego nie posiadała,
a którego udzielić jeszcze musiała zawodzącej na podłodze

— Nie znam koni — odezwiała się Saxon. — Nigdy nie jeź-
dziłam konno. Ile razy w życiu próbowałam powozić, to zaw-
sze szkapą była kulawa, albo ślepa, albo w ogóle jakaś nie-
szczęсна. Ale ja wcale nie boję się koni, nawet mogę powie-
dzić, że kocham konie. Już jakaś taka wrodzona miłość.
Billy rzucił jej spojrzenie pełne podziwu i uznania.
— Właśnie. To lubię w kobiecie: dzielność. Kilka panie-
nek, które wozilem na spacer, doprowadzało mnie — przepra-
szam bardzo — do mdłości. Piszczły to, krzyczyły, denerwuje się,
przeszkadza — obrzydliwość. Wiem, że one jadą dla mnie, nie
dla koni, ale za to ja lubię tylko takie dziewczęta, które lubią
konie. Pani jest pierwsza klasa, Saxon, jak Bozie kocham, pierwsza
klasa. Z panią mogę gadać, jak z kolegą. Inne dziewczęta mnie
nudzą. Od razu sam się robię, jak ciepłe kluski. One nic nie ka-
pują, a ciągle są czymś przerażone — myślę, że pani już ro-
zumie.
— Pan widocznie ma również wrodzoną miłość do koni —
odrzekła Saxon. — Co do mnie, to zapewne myśli o moim ojcu
na pięknym bułanie kaze mi kochać konie. Matka mnie zachę-
cała. Miałam cały kajeł, pełen wyrysowanych koni. Wie pan,
Billy, czasem śni mi się, że posiadam konia na własność.
A bardzo często, że jeżdżę konno, albo powozę.
— Dam pani lejce później, jak się będzie trochę wyszu-
nia. Teraz są za ostre. Tak, proszę położyć rączki na lejce
tu, przed moimi rękoma. Czuję pani, jak ciągną szelmy? Na
pewno pani czuje. Ale jeszcze nie całą siłą. Boję się puścić
całkiem, strasznie pani jest lekka.
Czy dziewczynny zabłysły, kiedy odczuła rękoma zmniej-
szoną, ale wciąż jeszcze potężną siłę wspaniałych zwierząt.
Billy, patrząc na nią, promieniał na widok jej radości.
— Co jest warta kobieta, jeśli nie potrafi dotrzymać kroku
mężczyźnie — wybuchnął wreszcie z entuzjazmem.
— Ludzie, mający te same gusta, zawsze czują się dobrze
razem — odrzekła z prostotą, która kryła radość z tak zupeł-
nego i niespodziewanego porozumienia.
— Wie pani, Saxon, ileż to razy w życiu biłem się, biłem

ROZDZIAŁ X.

sie uczciwie, ryzykując swój „jedwab” dla frajdy pijanej, za-
dymionej hołoty! Aż mnie obrzydliwość brała na jej widok.
Taki gość, który by nie wytrzymał jednego porządnego sztur-
chańca w brzuch, albo szczękę, podjudza mnie, wrzeszczy,
żąda krwi. Krwi im, psia krew, dawaj, a sami to ciepłą wodę
mają w żyłach. Daję słowo, wołałbym bić się przed jednym
widzem, którego lubię, no, chociażby przed panią. Byłbym
dumny. Ale taka banda tchórzy, kapuścianych łbów śmie pod-
judzać mnie — mnie! Dziwi się pani, że rzuciłem tę brudną
robotę? Wołałbym bić się przed starymi szkapami, co już tyl-
ko na padlinę zdadne!
— Ja... ja nie wiedziałam, że boks jest taki — zająknęła
się Saxon, zdejmując ręce z lejc i siadając na swoje miejsce.
— To nie boks, to gawiedź, która chodzi na walki —
obronił natychmiast zazdrośnie. — Naturalnie, młodego chło-
pa boli bokserka, bo mu wybija zdrowie z ciała, ale to głup-
stwo. Najgorsza jest publika. Od niej nawet pochwała mierzi.
Rozumie pani? To poniża. Pomyśleć tylko! Moczymordy, które
bałyby walić w zdechłego kota, nie warto podać palta zacne-
mu chłopcu, stają sobie na tylne łapy, wrzeszczą i podjudzają
mnie — mnie! Ha, ha, diabli biorą, co?
Duży buldog, przebiegając ulicę, wpadł nieomal pod koń-
skie kopyta. Księżę wyszczerzył zęby, jak ogier, i schylił
gwałtownie łeb, chcąc chwycić psa.
— Ot, Księżę też walczy po swojemu. To jest naturalna
walka. Nie dla oczu hołoty, tylko z prawdziwej potrzeby. To
czysta sprawa. To jest w porządku. Ale arena! Jak Boga ko-
cham, Saxon...
Saxon tymczasem, spoglądając z boku, jak Bill uważa na
konie i na drogę po świątecznych ulicach, jak zręcznie ściąga
nagle i skręca w bok swoją parę, żeby wyminąć dwóch chłop-
czyków z dziecinnym wózkiem — Saxon dostrzegała w tej
młodej twarzy męskiej tyle głębi wyrazu i napięcia siły, tyle
czarownych znamion temperamentu, błyski gorące gniewu,
dumą chłodną i daleką, jak gwiazdy, dzikość tak ostrą, jak dzi-
kość wilka, a tak nieokiełznaną, jak szał ogiera, wściekłość
iście szatańską i młodość, młodość, która jest płomieniem ży-

Co słychać w stoczni w Zaciszu pod Wrocławiem

(Od naszego korespondenta)

Jednym z najczynniejszych, najruchliwszych naszych ośrodków pracy jest stocznia w Zaciszu pod Wrocławiem. Kto by tu przybył jeszcze w początkach sierpnia — zastałby wielkie rumowiska. Tych rumowisk nie brak było, gdy rozpoczynaliśmy naszą działalność we Wrocławiu!

TAM, GDZIE BYŁY ZATOPIONE WRAKI

Ale nie daliśmy się zastraszyć ani spejszyć żadnymi pogłoskami, alarmami, biadaniami — a zakaśliśmy rękawy i dzisiaj... oto spójrzmy choćby na teren stoczni w Zaciszu.

Tam, gdzie niedawno baseny nadodrzańskie były bez dopływu prądu elektrycznego, a na ich dnie leżały wraki potopionych barek, obecnie port rzeczny jest odbudowany tak, że można drogą wodną zaspokoić najpilniejsze potrzeby Wrocławia.

Równocześnie z naprawieniem uszkodzeń stoczni, zaczęto naprawę jednostek rzecznych, a więc barek, tak potrzebnych dla dostaw towarowych.

Po trzech miesiącach — stocznia jest gotowa do uruchomienia.

Polski Związek Zachodni zjednoczy wysiłki wszystkich Polaków

Czy jesteś już członkiem PZZ?
9—10 XI. 1946

Kongres Polaków-autochtonów
z Ziemi Odzyskanych
w 25-lecie PZZ

Wyższe uczelnie biorą udział w realizacji planu 3-letniego

(PAP). Nawiązując do uchwały Krajowej Rady Narodowej, dotyczącej planu odbudowy gospodarczej kraju, Senat Akademicki Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu na specjalnym posiedzeniu postanowił:

Włączyć idee i zasady planu odbudowy gospodarczej kraju w system nauczania uniwersyteckiego i politechnicznego.

Włączyć dotychczasowe prace i stojące do dyspozycji naukowe środki uniwersytetu i politechniki w skoordynowaną akcję realizacji narodowego planu odbudowy gospodarczej kraju.

W wykonaniu tej uchwały Rady Wydziałowe Uniwersytetu i Politechniki przygotowują w najbliższym czasie plany możliwości współpracy oraz wykazy badań, prób i innych prac, które mogłyby służyć pomocą w akcji odbudowy gospodarstwa narodowego.

Czy jesteś członkiem PCK? Przyczyn się swą złotówką do poprawy bytu ofiar wojny!

Reforma rolna w strefie radzieckiej

GDY DZIEDZICE ZNIKNIĘŁY

Motkritz, mała wioska w Saksonii, niedaleko Döbeln, znała rodzinę von Schönborg, jako dziedziców, od bardzo dawnych lat. Dziś dziedzice zniknęli, a ich dom i majątek przejęty został przez 21 rodzin chłopskich, zgodnie z planem reformy rolnej, realizowanym w strefie rosyjskiej.

Każda rodzina otrzymała 5 ha ziemi. Te pięć ha kosztuje 2.300 marek, lecz w posiadanie wchodzi się po wpłaceniu 10 proc. W normalnych wypadkach pełna spłata przewidziana jest w ciągu lat 10, lecz w wypadkach specjalnych spłaty rozciągają się na lat 30.

Poszczególne rodziny korzystają indywidualnie ze swej pracy na roli — wszyscy z naciskiem podkreślali, że nie jest to „gospodarstwo kolektywne”, lecz komitet siedmiu decyduje, jak gospodarstwo ma być uprawiane. Ustalają oni powierzchnię uprawy, zgodnie z ustaloną przydatnością gleby. Około 35 proc. zbiorów z 5-hektarowej działki musi być dostarczone niemieckiemu urzędowi aprowizacyjnemu w Saksonii po ustalonych cenach, resztę właściciele mogą zatrzymać na własny użytek, lub sprzedać gdzie im się podoba.

Oczywiście — pieniądze są tylko częścią korzyści, uzyskanych z nowej posiadłości, mają oni bowiem przy tym mieszkanie, żywność, a więc rzeczy, które w Niemczech dzisiaj znaczą dużo więcej, niż gotówka.

DOMKI INDYWIDUALNE

W chwili obecnej rodziny te podzieliły między siebie pokoje dworu i innych budynków przyległych, jest to jednak tylko okres przejściowy; następnie mają oni sobie pobudować domki indywidualne.

Umeblowanie dworu podzielone zostało pomiędzy rodziny, lecz niektóre specjalnie wartościowe czy interesujące przedmioty zostaną posłane do muzeum. Żywy inwentarz majątku,

stocznia, która wypuszczała niemieckie łodzie podwodne — będą się pojawiać nowe jednostki rzeczne, przeznaczone do żegluga na Odrze. Jeszcze w zimie powiększy się prawie w dwójnasób liczba zatrudnionych, którzy mają tu warunki materialne wcale dobre. Tylko kwestia mieszkań wymaga szybkiego uzdrowienia! — Xar.

Jak wygląda nasz „park samochodowy“

KAŻDY MOŻE MIEĆ SAMOCHÓD

Sprawa posiadania samochodu nie przedstawia nabywcy większych kłopotów, niż przed wojną, z tą tylko różnicą, że wszystkie niemieckie wozy jako własność państwa muszą być okupione. Ale idąc na rękę nabywcom, państwo stosuje przy tym niemiernie niski mnożnik, zastosowany do przedwojennej ceny danego samochodu. Tak więc np. wóz, który kosztował dawniej 6 tysięcy zł będzie odsprzedany za 24—30 tys. zł.

50 TYS. SAMOCHODÓW

Jeśli idzie o stan liczebny pojazdów mechanicznych, wynosi on obecnie 50 tys. samochodów, w tym 30 tys. ciężarówek. Pojazdów osobowych mamy

15 tys. Natomiast przed wojną mieliśmy zaledwie 9 tys. ciężarówek i 30 tys. osobowych.

Samochody, które w tej chwili kursują po naszych drogach pochodzą z dostaw UNRRA i ZSRR oraz z pozostałości niemieckich. Import jest minimalny. Ogranicza się do Czechosłowacji i Szwecji. Przewiduje się pewien procent wozów w umowie handlowej polsko-francuskiej. Uzupełniamy tabor z demobilu amerykańskiego i radzieckiego, ale te samochody muszą być doprowadzone do stanu używalności w warsztatach reparacyjnych.

W planie trzyletnim przewidziana jest produkcja ciężarówek polskiej

3 miliony wartości produkcji włókienniczej na Pomorzu

(PAP). Zjednoczeniu Przemysłu Włókienniczego i Galanteryjnego na Pomorzu podlega 18 zakładów: 9 przemysłu włókienniczego, 4 przemysłu galanteryjno-papierniczego, 3 galanteryjno-drzewnego i 2 fabryki galanterii szklanej.

Mimo zdewastowania zakładów włókienniczych przez okupanta, uruchomiono dwie fabryki pończoch i skarpet, jedną fabrykę rękawiczek i skarpet, jedną tkalnię, jedną fabrykę waty i przedalnię. Najbardziej uciążliwa fabryka sieci i firanek w Bydgoszczy „Filat”, którą cofający się Niemcy podpalili. Dzięki odwadze i

ofiarności robotników tej fabryki, zdołano uratować część surowca i urządzenia.

W obecnej chwili fabryka ta jest największą spośród tej branży, istniejących w Polsce.

O rozwoju przemysłu włókienniczego na Pomorzu świadczy wzrost produkcji. Początkowa wartość produkcji zakładów wynosiła około 850.000 zł miesięcznie. Obecnie wynosi ponad 3 mil. zł. Pomyślnie rozwija się również przemysł galanteryjny. Wartość miesięcznej produkcji przemysłu galanteryjno-drzewnego wzrosła z 580 tys. zł do 2.800 tys. zł.

Zbyt formalistyczne komisje

Na Śląsku Dolnym na terenie powiatu dzierzónowskiego działalność Urzędu Ziemskiego budzi pewne zastrzeżenia. Oto pracujące tam dwie komisje pomiarowe nie uwzględniają w dostatecznej mierze ekonomii gospodarstwa, interesując się przede wszystkim warunkami gleby.

I tak np. w gminie Nowa Wieś gospodarstwo 34 ha zostało podzielone

w ten sposób, że dotychczasowy użytkownik otrzymał 8 ha wraz z wszystkimi zabudowaniami, a pozostałość przeznaczono dla uzupełnienia innych gospodarstw. Między innymi dodano ziemię takim gospodarzom, którzy nie mając potrzebnego inwentarza, nie pragnęli bynajmniej nowego przydziału ziemi.

a raczej to, co pozostało po okresie chaosu, został podzielony między osadników. Jedna z kobiet powiedziała mi, że ma woła, krowę i jałówkę. Wydała się, że większość rodzin ma przynajmniej woła i krowę. Małe narzędzia i wyposażenie są własnością indywidualną, lecz ciężkie maszyny rolnicze, traktory, żniwiarki i maszyny do sortowania ziemniaków — są dzierżawione zbiorowo od miejscowej organizacji spółdzielczą, która jest rąganizacją spółdzielczą, bardzo pomocną przy przeprowadzeniu reformy rolnej oraz dla spraw takich, jak spółdzielcze korzystanie z maszyn rolniczych.

53.000 RODZIN OBDZIELONYCH

Przeszło 53.000 rodzin w Saksonii weszło w posiadanie ziemi dzięki reformie rolnej, zastosowanej w strefie rosyjskiej. Z tych 28.000, to robotnicy rolni, bezrolni lub posiadający mały skrawek ogrodu, około 14.000 było to drobni dzierżawcy, wreszcie 10.000 rodzin wysiedlonych z terenów, straconych przez Niemcy na wschodzie.

Czy udało się ta reforma, jako całość? Za wcześnie jeszcze na pełną odpowiedź, lecz wydaje się, że została przeprowadzona inteligentnie i cieszy się ogromną popularnością pomiędzy nowymi osadnikami. Nie ma

Zagadnienia rybactwa morskiego

Mamy 40 kutrów i 450 łodzi rybackich

WARSZAWA (PAP). Na odcinku rozbudowy rybactwa morskiego można stwierdzić bardzo duży postęp, dający pomyślne rezultaty gospodarcze. W lutym zarejestrowano w rezultacie połowów 470 ton ryby wartości 11,9 mil. zł. W ostatnich 4-ch miesiącach rezultaty uległy poważnym zmianom, zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym.

W okresie od maja do sierpnia złowiono 6.540 ton, wartości 160 mil. zł. Import ryb obcych uległ bardzo ważnemu zmniejszeniu (z 8,4 tys. ton w maju na 630 ton w sierpniu). Wobec uruchomienia w miesiącu sierpniu na większą skalę połowów dalekomorskich, wartość dowiezionych ryb wzrosła z 27—28 mil. zł miesięcznie na prawie 46 mil. zł.

Przy Państwowym Centrum Wychowania Morskiego, zgodnie z inicjatywą Ministerstwa Żegluga organizuje się stała szkoła rybaków dalekomorskich.

Stan taboru rybackiego szybko wzrasta. W styczniu br. rozporządzaliśmy już 40 kutrami i 450 łodziami rybackimi. W lipcu br. cyfry te podniosły się dla kutrów do 93, dla łodzi rybackich do 758. Ilość zatrudnionych rybaków wynosi 2.275 osób. Z brylowskiej strefy okupacyjnej Niemiec powróciło dziesięć kutrów, dalsze cztery powrócą po małym remoncie.

Miliard złotych na odbudowę Wrocławia

(PAP) Trzyletni plan odbudowy Wrocławia przewiduje, że liczba ludności, wynosząca obecnie 180 tysięcy zwiększy się co najmniej dwukrotnie. Wrocławską Dyрекcję Odbudowy, w trosce o zabezpieczenie dachu nad głową coraz liczniej przybywającej do Wrocławia ludności, nadal odbudowuje i remontuje uszkodzone lub spalone budynki mieszkalne. Dzięki uzyskanym z Ministerstwa Odbudowy kredytom przystąpi niebawem do dalszych prac, związanych z odbudową nie tylko budynków mieszkalnych, ale i kościołów, gmachów użyteczności publicznej, szkół i urzędów.

Ministerstwo Odbudowy przeznacza w trzyletnim planie na odbudowę Wrocławia ponad miliard złotych. Celem jak najszybszego ukończenia

projektów odbudowy miasta, Wrocławską Dyрекcję Odbudowy zorganizowała specjalne biuro planowania miasta, w którym pracuje grono architektów.

Dotychczas odbudowano, wyremontowano i odnowiono ok. 20 szkół powszechnych, 8 szkół średnich oraz kilka budynków wyższych uczelni z laboratoriami i pracowniami. Odbudowano również szereg szpitali, urzędów i gmachów państwowych, odnawia się gotycki ratusz, przystąpiło do remontu katedry, kościołów św. Elżbiety, Idziego i Antoniego. Poza tym uporządkowano dla celów komunikacyjnych około 220 km jezdni, usunięto blisko 80 tys. m sześć, gruzu oraz rozebrano ponad 1 tys. kompletnie zniszczonych budynków.

NASZE SPRAWY

(PAP) MŁYNY NA DOLNYM ŚLĄSKU. Na Dolnym Śląsku znajdują się pod zarządem Państwowego Zjednoczenia Młynko-Piekarskiego 52 młyny o zdolności przemiałowej ponad 15 ton na dobę. Są to młyny elektryczne, turbinowe, parowe i wodne. Ogólna ich moc wynosi 7.936 KM; zatrudniają 1.500 pracowników.

(PAP) PAŃSTWOWE ZAKŁADY HODOWLI ROŚLIN. Dużą rolę w gospodarce kraju spełniają Państwowe Zakłady Hodowli Roślin, które produkują nasiona selekcyjne dla rolnictwa i ogrodnictwa. PZH, gospodarują w 128 majątkach na obszarze 55 tys. ha, w których znajduje się m. in. 41.905 ha ziemi ornej, 57 ha szkółek ogrodniczych, 1.250 ha stawów rybnych, 649 ha sadów i ogrodów i 18 ha chmielników. W roku bieżącym Zakłady wzięły poważny udział

w wiosennej i jesiennej akcji siewnej. W szesnastej wiosennej do dyspozycji pełnomocnika akcji siewnej dostarczyły 3.930 ton ziarna siewnego na sumę ok. 190 mil. złotych oraz ogrodom działkowym nasion wazryw na sumę 12,5 mil. zł.

(PAP) WIEŚ PRZEJMUJE ZAKŁAD PRZEMYSŁOWY. Mydlnicki Zakład Ceramiczny, znajdujący się dotychczas pod zarządem Dyrekcyj Przemysłu Miejscowego, został przekazany zarządowi gromady w Mydlnikach do eksploatacji i użytkowania we własnym zakresie. Przejęcie tego zakładu przez gromadę przyczyni się do uprzemysłowienia wsi i wpłynie poważnie na dochody gromadzkie.

Tydzień pracy w przemyśle i handlu maksymalnie 46 godzin

(PAP). W Dzienniku Ustaw ukazał się dekret o zmianie ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu. Stosownie do przepisów czas pracy wszystkich pracowników zatrudnionych na mocy umów w przemyśle, handlu, górnictwie, komunikacji i przewozie oraz innych zakładach pracy, niezależnie od tego, czy te zakłady pracy są własnością prywatną, czy też państwową lub samorządową, wynosi bez wliczania przerwy odpoczynkowej najwyżej 8 godzin na dobę, w sobotę 6 godzin na dobę i nie może przekraczać 46 godzin na tydzień.

W zakładach o ruchu ciągłym, dozwolona jest w sobotę stała ciągła praca 8 godzin na zmianę, jednak w tym przypadku pracownicy muszą otrzymywać osobną zapłatę za dwie godziny nadliczbowe.

Prorektor Uniw. Jag. prof. dr Wł. Szafer o wystawie w Gliwicach

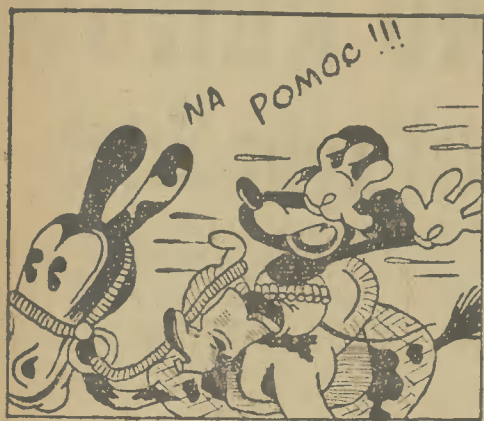
„Inicjatorem i realizatorem tej pięknej i pożytecznej imprezy składam życzenia pełnego jej sukcesu dla dobra Państwa”.

(ZAP)

TEKST BOGDANA BRZEZIŃSKIEGO.

MIKI i MIMI — „poszukiwacze złota”

Odcinek Nr. 21.



Balia jak najszybszy statek
Fale rzeki pruje!
Choć nasz Miki co sił krzyczy —
Któż go uratuje??



— Co beże mnie pocznie Mimi? —
To największa troska
Jest Mikiego nieszczęsnego,
Gdy wpadł w ten wodospad.



— Ty starucha idź precz sobie,
Wolnością cię darzę!
Czy na długo? Czy na zawsze?...
Potem się okaże!



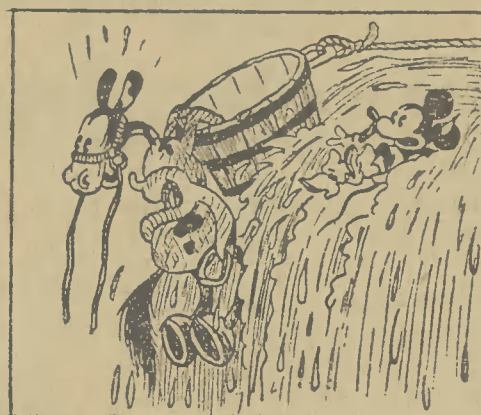
— Lecz ty, Mimi, pozostaniesz,
Będiesz cennym fantem!...
Ty ułatwisz nam rozgrywkę
Z tym przeklętym frantem!



Szeryf mówi ironicznie:
— Tu wypocznie dama...
— Och, szeryfie, ja się boję
Zostać w celi sama!



Kiedy Miki raz ostatni
Wzywać chciał pomocy,
Nagle — trrach!! — wyleciał z balii,
Niby pocisk z procy!



Miki plusnął gładko w wodę
I jak rybka pływa.
Ale czuje, że prąd wody
Dalej go porywa!



— Ach, mam przygód — myśli Miki —
Mnóstwo niezliczone!
Przed godziną miałem wisieć,
A teraz znów tonę!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Państwowa Centrala Handlowa Kraków, ulica Basztowa 6

zawiadamia P. T. Kupiectwo Miasta Krakowa i Województwa,
że posiada na składzie bogato zaopatrzone asortyment towa-
rów: tekstylnych, spożywczych, gospodarczych, chemicznych,
kosmetyczno-perfumeryjnych, gumowych, żelaznych, papierni-
czych.

w ramach akcji miejskiej

polecamy:

MATERIAŁY UBRANIOWE:

czysto wełniane,
pół-wełniane,
galanterie,
pasty do obuwia,
farbkę do bielizny,
wody kolońskie,
kremy,
pudry,
mydła toaletowe,
smoczki,
baterie elektryczne,

farby,
biel cynkowa,
dekstryna,
oliwa do maszyn,
wiadra,
zyletki amerykańskie,
papier pakowy,
Natron:
Jawa II,
prażkowany,
butelkowy,
kolorowy,
papier, koperty,

w ramach akcji wiejskiej

polecamy:

galanterię tekstylną,
materiały włókiennicze,
konfekcję damską i męską,
bielidło,
farbkę do bielizny,

proszki do prania i szoro-
wania,
wiadra,
naczynia emaliowane,
szpagat

„UNIVERSUM” J. LEŚNIEWSKI-JASIŃSKI KRAKÓW, WIEŁOPOLE 20

telefon 536-06

- 1) Armatura kuchenna, po-
kojowa, Rury, Kolana,
Piece, Kuchenki.
- 2) Palniki mosiężne, karbi-
dowe, Lampy karbidowe.
- 3) Lampy stojenne.
- 4) Piłki stolarskie, różne
wymiary, oprawione w
ramy z drzewa grabo-
wego.
- 5) Narzędzia warsztatowe,
stolarskie.
- 6) Silniki, wiertarki elek-
tryczne do 13 mm.
- 7) Piła taśmowa 600 mm,
800 mm.
- 8) Kompresor benzynowy,
elektryczny.
- 9) Cynkmaszyna stojąca.

Ogłaszajcie się w „Echu”

„ELEKTRO — PRACA”

wykonuje instalacje elektryczne
wszelkie naprawy grzejników
JANKIEWICZ JULIAN
Kraków, ul. Dieła 51, Tel. 558-96

BAR „MAKSIM” DANCING ŚLAWKOWSKA 30

od 3-go listopada b. r. Podzwrotnikowa „BAJKA”
„KONGO AFRYKA”
Murzyn „MILDTON” śpiewa

A więc wszyscy do „MAKSIMA”

SPRZEDAŻ

FUTRA, liay, garderoba, nakrycia stołowe,
dywany, duży wybór okazji poleca „Cen-
trokomis”, Kraków, Grodzka 9. 100-g

RÓŻNE

CHIROMANTKA o ustalonej sławie rozwią-
zuje trudne zagadnienia życiowe. Wykłada
kabałę tatarską. Naukowe metody określa-
nia charakteru osób z fotografii. Poszuki-
wania zaginionych. Przepowiednie w transe
medialnym. Kraków, ul. Starowiślna 49, m.
1, parter, prawo.

ZGUBY — KRADZIEŻE

28. X. 1946 r. zginięły dokumenty, kwity, re-
cepty, wszystkie posiadane fotografie rodzi-
ne Bronisławy Kozłowskiej. Łaskawy zna-
lca przesyła o zwrot za wynagrodzeniem u
dorożcy: Kraków, św. Tomasza 22. 122-g

ZGUBIONO kartę rejestracyjną Zyd. Komitetu
na nazwisko Reiter Regina Eugenia. 120-g

ZGUBIONO 1. XI. na cmentarzu portfel z do-
kumentami wraz z kartą rozpoznawczą na
nazwisko Sianikowska Janina. Oddać za wy-
nagrodzeniem: Dyr. Okr. P. T. Kraków, Ło-
browska 22. 121-g

ŚNIEGOWCE

KAPCE, DAMBOSZE — tania wysprzedaż
KRAKÓW, Hala Targowa 47 wewnątrz. 119-g

Warunki prenumeraty „ECHA”

Z odnośnikiem do domu —
mies. 55,— zł. bez odnośnienia —
odbior w okienku ul. Wielopole 1
i ul. Wiślna 4 — mies. 45,— zł.

JAN LECH

Powieść fantastyczna

LUDZIE PODZIEMIA

12)
— Proszę mi oświecić — jęknął.
— Chętnie; mam latarkę —
Błysnęło jaskrawe, stożkowe światło.
Weldamm czytał.
„Drogi panie Ary Weldamm!
Jeżeli pragnie pan jeździć incognito, ze-
choć pan nie zostawiać odcisków swoich
spinek na bibule, w okienku kasy kolejowej.
Taki właśnie odcisk skłonił pańską
szczęrą wielbiciele” do przerywania swej
podróży — mimo, iż była to podróż po-
ślubna.
Po wtóre, — jeśli chce pan ukryć cokol-
wiek przed Jane Archer, niech pan zbad-
bardzo dokładnie, czy okno pokoju, w któ-
rym czyni pan swoje zwierzenia, jest
szczelnie zamknięte. Jakby to było zabaw-
nie, gdyby Jane Archer stała za oknem i
słyszała każde słowo! Ostrożność, mistrzu,
nie zawodzi nigdy.
Trzecie, — również dzięki metodzie
podśluchiwania, zyskałam pewną wia-
domość, którą pragnę podzielić się z panem.
Mniej więcej o wschodzie słońca nastąpi
w naszej okolicy dość silne trzęsienie
ziemi. Zarysuj góry, ale to co się z nich

urodzi, nie będzie, bynajmniej małą myszą.
Fale ukryć się w jednej z pobliskich roz-
padlin górskich, i stamtąd patrzeć w stro-
nę bazaltowej płyty.
Po czwarte — jeżeli Ojciec Prosper be-
dzie towarzyszył panu, proszę skłonić go,
aby zapiał płaszcza aż pod szyję. Ranki by-
wają chłodne, — a nasz kochany staruszek
kaszle trochę.
Po piąte: jeżeli pragnie pan zobaczyć
mnie, proszę zapytać Ojca Prospera o ma-
łą dolinkę skalną, w której kwitną szarotki.
Dziesięć minut od wylotu jaskini, drogi
mistrzu. Napijemy się czegoś ciepłego.
W oczekiwaniu miłych odwiedzin,
Jane Archer.
Ojciec Prosper roześmiał się serdecznie.
Weldamm dał się przez chwilę, wresz-
cie wybuchł i on szczerym śmiechem. —
Nagle spowaźniał:
— Trzęsienie ziemi!... — rzekł.
— Skoro Jane Archer zapowiada trze-
sienie ziemi na chwilę wschodu słońca, to
możemy być pewni, że kataklizm nastąpi
punktualnie. Czy widzi pan, że widnokrąg
już różowieje na wschodzie?
— Chodźmy — powiedział Weldamm. —

Proszę, niech ojciec zapnie płaszcza. Po-
szę, — tak, aż po szyję. Gdzież jest owa do-
linka ze szarotkami?
— Nie daleko — odparł starzec. — Za-
prowadzę pana...
Jeli schodzić ostrożnie w dół, opierając
stopy na nierównych wystęпах skalnych.
Niebo różowało coraz wspanialej, jak gdy-
by malarz jakowyś mieszał szkarłatne bla-
ski na czarnej palce ziemi i rozprowadzał
je pędzlem po granatowym płótnie firma-
mentu... Pasma niewielkich chmur wy-
glądało, jak gromada białych delfinów, pły-
nących zwolna po rubinowej fali...
Dotarli wreszcie do sporej skały, roz-
siadłej poprzecznie, niby ściana pradaw-
nego grodziska; z poza skały wiał wilgotny
chłód przepaści —
Było jednak w owym powiewie coś wię-
cej jeszcze. Ary Weldamm wydał nozdrza,
wetchnął głęboko powietrze i szepnął zdumio-
ny:
— Aromat... kawy!
— To Jane sposobi nam śniadanie —
Ojciec Prosper huknął donośnie:
— Jane! — hej, Jane!
— Jestem — odpowiedział srebrzysty gło-
sik, dziwnie bliski. — Jestem tuż obok was!
Tędy!... tu są wygodne stopnie skalne!!
Za chwilę siedzieli wszyscy troje dokoła
kamienia, okrytego białą serwetą. Jane

Archer podniosła srebrny imbryk nad fili-
żanką Weldamma.
— Że też chciało ci się dźwigać to wszyst-
ko aż tutaj, dziecko — rzekł łagodnie Ojciec
Prosper.
— Przynieśliśmy tu wraz z moim mężem
parę najpotrzebniejszych sprzętów — je-
szcze przed paru tygodniami — tak —
W głosie Jane Archer drżała odrobina
niepokoju. Oczy młodej kobiety zwrócone
były w górę — w stronę bazaltowej pły-
ty —
— To mój stały punkt obserwacyjny —
Patrzcie!! patrzcie!!!
Weldamm i Ojciec Prosper spojrzeli ku
wylotowi grotu, oświetlonemu jaskrawo
złotością wschodzącego słońca. Widniała
tam olbrzymia, czarna bryła, której nie
było przedtem!!
Owa bryła poruszała się lekko, na lewo,
w prawo, w górę, w dół, tak jak gdyby
oglądała okolice, zalaną światłem poran-
nym — tak jak gdyby widziała!!
Potwórny pysk żabi!!!
— Słońce wschodzi!! — szepnął bezwie-
dnie Ojciec Prosper, mrużąc oczy.
Rozległ się grzmot — i skały, pobliskie
grocie — a potem skały coraz to dalsze —
jęły drgać, rozsuwać się i rozpadać, jak-
gdyby rozpychała je jakimś brzemieniem
przepiętnym.

(C. d. n.)